Nr. 122. We Lwowie Sobota d. 30. Maja 1874. **Rok VI.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.
Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego“ przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“.—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 29. maja.

Podaliśmy we wczorajszym numerze *Dziennika* wiadomość o liście papieża do ks. metropolity Sembratowicza — w sprawie kościoła ruskiego, zagrożonego moskiewską propagandą, i podali główne ustępy tego ważnego dokumentu.

Stanowcze to ze strony papieża potępienie piekielnych intryg i zamysłów Popielowych, popieranych moskiewskiemi bagnetami — powinnoby wywrzeć wpływ decydujący na postępowanie ks. metropolity wobec kliki, głównie w tutejszym ruskim konsystorzu rozsiadłej, tutaj mającej źródło przewagi swej i wszechmocnego na ruskie duchowieństwo wpływu, a tak bezczelnie, z taką bezwstydną jawnością kokietującej z moskiewskiemi dążeniami.

Niedawno byliśmy świadkami procesu, w którym udowodniono a wyrokiem sędziów przysięgłych stwierdzono, iż partja świętojurska czerpie część materjalnych środków działania w skarbnicach moskiewskich. *Słowo*, organ stronnictwa tego, pisze jezykiem w trzech czwartych częściach moskiewskim, tym samym językiem, w którym pijani oficerowie moskiewscy pijanemu żołdactwu dawali komendę, by strzelali do bezbronnego ludu stojącego w obronie swego sumienia. Wygnani z chełmskiej diecezji księża, za wpływem Malinowskich nie dostali tutaj przytułku i pomieszczenia, i znaczna ich większość tuła się jeszcze bez chleba. Za to bez wszelkiego oporu wałęsają się po kraju Popielowi agenci, werbując tutaj ochotników na to, by się stali w Chełmszczyźnie narzędziami moskiewskiego ucisku i prześladowania, tak stanowczo, tak silnie w liście papieskim potępiono.

Na to wszystko ks. metropolita nie patrzy obojętnie — osobiście jest temu bardzo przeciwnym — ale nie ma dość energji, aby raz temu stanowczo położyć tamę. Najlepsze jego zamiary, najenergiczniejsze postanowienia paraliżują ci, którzy je z urzędu swego mają wykonać — [illegible] nietylko tem, że każdą myśl metropolity w redakcji okólników im poruczonej obetną i na wszystkie strony tak wygładzą, by stępić zupełnie ostrze przeciw moskiewsko-schyzmatyckim dążeniom zwrócone — ale także i prywatną agitacją, kiedy jak już nasi korespondenci donosili, sam ks. Malinowski uspakaja trwożliwsze zwolenników swych umysły mówiąc: nie bójcie się tych okólników — trzeba coś pozornie uczynić dla rządu i dla opinji.

List papieski powinien być ks. metropolicie bodźcem do zrzucenia z siebie tych więzów, które mu narzucili urzędowi wykonawcy jego woli. Wiedzieć on powinien, że schyzmę propaguje nietylko ten, kto wprowadza pewne zmiany rytuałowe do schyzmatyckich podobne obrzędów, ale propaguje ją każdy, ktokolwiek w czem bądź popiera moskiewskie dążenia, chociażby tylko przez tak haniebne zmoskwicenie pięknej ruskiej mowy, jakiego się *Słowo* dopuszcza. Wszystko bowiem w życiu się wiąże — jedno idzie za drugiem. Za mową pójdzie i obrządek, za tem, co się dzisiaj nazywa sympatjami moskiewskiej polityki pójść może jej zupełne panowanie, a wtedy... któż zaręczy, czy i tutejsi Rusini nie będą mieli kiedyś wyboru między schyzmą a śmiercią. Ci co popierają propagandę moskiewską, co z poduszczeń petersburgskich sieją zawiść w łonie naszego społeczeństwa, i żadnemu uczciwemu zamiarowi dojrzeć nie dają, ażeby się przypadkiem nie wzmocniło społeczeństwo; ci co z agentami ks. Popiela w jakichkolwiek zostają stosunkach i starają się z jednej strony dopomódz werbunkowi księży tutejszych na katów ludu chełmskiego — ci wszyscy bezpośrednio lub pośrednio wykraczają przeciw tendencji listu papieskiego, który przypomina równocześnie metropolicie prawo czynienia użytku „z najsurowszych kar i cenzur koscielnych“. Dla dobra Rusinów, dla dobra całego kraju, dla zapobieżenia wdzieraniu się tutaj moskiewszczyzny i schyzmy, powinien ks. metropolita w myśl listu papieskiego wystąpić tak energicznie i stanowczo przeciw tutejszym propagatorom potępionych w liście tym tendencyj, jak oni znowu i ich zakordonowi protektorowie bez żadnego względu stają przeciw tym, którzy się tylko bronią od wdzierstw i innowacyj.

GŁOSY z KRAJU.

(Y) **Rozdół** 17go maja. (*Pisarstwo pokątne.*) Jaki cel jest krytyki? Każdemu wiadomo, że tą drogą dochodzi się do polepszenia złego a stojący na uboczu i przypatrujący się neutralnem okiem czynnościom drugich łatwiej spostrzega błędy, źle wytknięte drogi lub tendencyjne szelmostwa, od tych którzy wciągnięci w ten wir szkodliwy dla ogółu, często nie widzą tego szkodnika pod nosem. Otóż na to mamy pisma publiczne, w których każdemu obywatelowi krytykować wolno, odzywać się do sumienia dotyczących, nareszcie interpelować władze i zmusić je do wkroczenia i zaradzenia grożącemu niebezpieczeństwu. Przeciwna strona na tej samej drodze może się bronić a nawet obowiązkiem jest oczyścić się z zarzutów przed opinią publiczną, która jest nielitościwym sędzią ale sprawiedliwym. Gdy poczuwamy się do winy, wtedy oczywista lepiej zamilczyć, lecz staraniem naszem być powinna poprawa, przejście na drogę lepszą, aby ta opinia publiczna nie napiętnowała dotyczącego „łotrem.“ Niestety wielu mamy ludzi u steru jakiegoś urzędowania, czy to płaconych tysiacami czy mniejszego żołdu, którzy w milczeniu brną dalej na raz obranej choć błotnistej i ciemnej drodze ignorująo opinię publiczną.

Niektórzy znowu uważają jako zaszczyt, że ich nazwisko drukowane w gazetach, nie wchodząc w to, czy chodzi o czyny szlachetne czy podłe. Lecz często nazywamy po nazwie i wspominamy w dzienniku o wołach, koniach, osłach itd., czyż miałoby to być im wszystko jedno?

Powodem niniejszej mojej korespondencji jest p. Orest Chomczyński, nauczyciel gminy Brzeziny przypierającej hutkami do naszego miasteczka. Miło spoglądać było dawniej na gospodarza wsi Brzeziny, dobrobyt kwitł, z podniesionem czołem, ze swobodnem obliczem, spokojnie i poważnie kroczył w dnie świąteczne do cerkwi taki właściciel zagrody. Zgoda panowała we wsi, w harmonji żyła gmina z dworem i odwrotnie, i przed sześciu, siedmiu laty trwał jeszcze ten stosunek. Popatrzmy dziś — nędza się wzmaga, coraz więcej się mnoży pijaków i złodziei — dobrobyt upadł znacznie. Wszystko to od czasu przybycia Oresta Chomczyńskiego na posadę nauczyciela do Brzeziny.

Buntując lud przeciw dworowi i skłaniając go do ustawicznych procesów, czy to ze skarbem, czy z sąsiednią gminą rozdolską, uzyskał sobie ten jegomość zaufanie włościan, których w nagrodę za to na wielkie naraził straty, a „komornik“ lwowski Sawczyński, jeneralny prokurator chłopskich sporów serwitutowych, mógłby nam o nie jednej znacznej sumce powiedzieć, która od Brzezinian przez Oresta Chomczyńskiego do kasy jego wpłynęła.

Nie wiem jakie przy tych sprawkach zyski ma p. Orest, jednak faktem jest, iż on właśnie jest powodem tych procesów, które prawie wszystkie dotąd biedna gmina przegrała. To jest przyjaciel ludu, za jakiego się wydaje, to jest prawy obywatel naszego konstytucyjnego państwa. Gdyby cokolwiek był mądrzejszy, Moskale by mu dostarczyli rubli, albo by go wzięli do chełmskiej diecezji, tam pole dla niego, tam mógłby zbierać laury, jaka szkoda! My potrzebujemy nauczycieli, którzy kształcić potrafią młodzież wiejską, a nie boryteli komunistów i propagandy. On w trzech gminach (Malechowie, Brzezinie i Demence) pełni obowiązek pisarza gminnego, czyż może on sumiennie pełnić święte obowiązki na się przyjęte jako nauczyciel? I na to patrzy Rada szkolna kraj. i inne dotyczące bliżej sceny stojące władze. Patrzą ha! czy widzą, tego nie wiem. Wiem tylko, iż obowiązkiem ich jest tak patrzyć aby widzieli. Jak długo tacy nauczyciele w gminach pełnić będą funkcje, nie ma oświaty! nie będzie oświaty! będzie gorzej! stokroć gorzej!

Na teraz kończę zamawiając sobie na później jeszcze kilka słów o stosunku Brzezinian do Rozdolan i do skarbu Rozdolskiego tudzież odwrotnie.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego.“

Wiedeń 27. maja.

(A. A.) Polityka wewnętrzna austrjacka rozpoczęła swój „sen letni“, ministrowie na dłuższy czas uwolnieni są od przyjemnego obcowania z parlamentem, jego klubami i komisjami, i poczynają brać urlopy. P. Lasser przed wyjazdem swoim wydał okólnik do rządów krajowych, aby poczyniły przygotowania do otwarcia sesyj sejmowych we wrześniu, i aby w tym celu porozumiały się z wydziałami krajowemi. Większa część namiestników uczyniła już zadość temu wezwaniu i stosownie do ich sprawozdań wyznaczone będą termina otwarcia sejmów.

Deputowanego ks. Prato nie suspendował biskup trydencki *a divinis*, zagroził mu tylko suspenzją, w razie jeżeli nie odwoła swojego wotum w Izbie deputowanych oddanego. Ks. Prato będzie zmuszony do odwołania.

Posłowie wiernokonstytucyjni Rady państwa odbędą konferencje w Krems, Znaimiu i Warnsdorf. Nie obejdzie się przy tej sposobności bez narzekań na p. Depretisa.

W Peszcie zamierza Tisza po ponownem zebraniu się sejmu podnieść znowu kwestje odpowiedzialności rządu węgierskiego przed sejmem za budżet spraw wspólnych. — Rokowania z rządem rumuńskim w sprawie połączenia kolei węgiersko-rumuńskich idą oporem, rząd węgierski domaga się bowiem zrównania taryf na linjach prowadzących przez Kronstadt i przez Orsowę, czemu się rząd rumuński sprzeciwia.

Ziemie Polskie.

Kolej nadwiślańska, która spowodowała chwilowe przesilenie pieniężne na rynku warszawskim, zajmuje jeszcze w wysokim stopniu uwagę świata finansowego w Warszawie i Petersburgu. Bankierzy pp. Kronenberg i Bloch prowadzą dalej zaciętą walkę z sobą. A jakkolwiek szala zwycięstwa przechyliła się ku panu Kronenbergowi, daleko jeszcze mu do stanowczego zwycięstwa. Wiadomo, że pierwsze zebranie akcjonarjuszów wyznaczone na dzień 10. maja, z powodu niezebrania się ustawą wymaganego kompletu spełzło na niczem. Wyznaczone więc zostało powtórne zebranie akcjonarjuszów na dzień 24. bm. i odbyło się w Petersburgu, ale nie załatwiło wszystkich kwestyj. Kronenberg rozporządza 1005 głosami, Bloch zaś 368; zatem pierwszemu dla możności decydowania w niektórych kwestjach, które tylko $^3/_4$ głosami zebranych mogą być rozstrzygane, brak 25 głosów. Na zebraniu w interesie Kronenberga przemawiali petersburgscy adwokaci pp. Potiechin, Gerard i Lichaczew: w interesie Blocha Suszczow. Mowcy ci wyprowadzili całą sprawę na czystą wodę. Nie mówili bowiem o interesach ogółu, o korzyściach kraju lub dobru publicznem, lecz jedynie o interesach jednego lub drugiego bankiera. Do zarządu wybrani zostali ci, za którymi głosował Kronenberg, a mianowicie on sam, oraz pp. Arcimowicz, Józef hr. Zamojski i Rudnicki. Stronnictwo Blocha wstrzymało się od głosowania na członków zarządu. — Drugi punkt porządku dziennego, tj. polecenie zarządowi ułożenia projektu czynności, pozostał nierozstrzygniętym, gdyż nie pozyskał $^3/_4$ większości głosów, jak tego ustawa wymaga.

Znowu więc zwołanem zostanie walne zebranie i walka dalej się ciągnąć będzie, bo Bloch na każdym kroku starać się będzie stawiać trudności swemu przeciwnikowi Kronenbergowi. Walka ta jednego i drugiego kosztuje dość pieniędzy, straty te odbiją się naturalnie na budowie kolei nadwiślańskiej.

Sprawy zagraniczne.

Moskwa. (Dok.) Dotąd *S. Piet. Wiedom.* mówiły o galicyjskich świętojurcach, teraz przechodzą do Rusinów zakarpackich czyli węgierskich. Nie może być i to bez interesu dla nas, podajemy więc i koniec artykułu wspomnianej gazety petersburgskiej, i to bez komentarza jak dawniej, bo fakta najlepiej same przemawiają:

„Wydana przez kijowski komitet broszura ks. Włodzimierza Terleckiego, doktora teologji i medycyny, pod tytułem „Węgierska Ruś i rozbudzenie się świadomości narodowej pomiędzy Russkimi w Węgrzech“ stwierdza wszystko, cośmy powiedzieli o niezbędnej potrzebie, zachowywać wielką ostrożność w udzielaniu wsparcia austrjacko-ruskiej inteligencji i jej literaturze. Z broszury tej dowiadujemy się, że pomiędzy Rusinami węgierskimi byli i są ludzie szczerze oddani sprawie odrodzenia się swej narodowości, lecz niestety zapewne nie ma pomiędzy nimi ludzi wykształconych i wprawnych, nie ma prawdziwych przyjaciół ludu, a są tylko zwolennicy urzędowej narodowości. Inaczej, jak wytłumaczyć zupełny brak wszelkiego życia i talentu w węgiersko-ruskiej literaturze? Jak wytłumaczyć sobie tę okoliczność, że wszystkie wydawnictwa, np. Towarzystwa św. Bazylego, odznaczają się takim charakterem, że u nas jakie takie kółko diaczków (sług kościelnych) gdzieś na prowincji głuchej wydałoby coś więcej życia i umiejętności wykazującego? Jak wytłumaczyć sobie godny politowania brak wykształcenia narodowego u Rusinów węgierskich? Prześladowaniem i nędzą niepodobna wszystkiego wytłumaczyć, jak to pospolicie czynią nasi protektorowie „braci obcokrajowych“ i ich protegowani, żebrzący jak dziady. Z broszury p. Terleckiego okazuje się, że po r. 1849 przez dziesięć lat istniała oddzielna prowincja węgiersko-ruska, na czele administracji której stali Rusini, że niektórzy z nich kupowali dobra, jeździli w karetach itd. Sam ksiądz i doktor Terlecki, opowiadając kijowskiemu komitetowi smutne przejścia patrjotyzmu węgiersko-ruskiego, *quorum pars fuit*, w błąd wprowadza komitet, a ten

---

ZAKRYTE KARTY

Powieść współczesna
w trzech tomach
przez
JANA ZACHARJASIEWICZA.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

Pod numerem piątym przewodził adherentom swoim pan Piotr. Zgromadzenie to nie było liczne ale ważne, bo reprezentowało największą liczbę morgów ziemi ornej, łąk i lasów, tudzież sprawy serwitutowe i propinację.

— Przedewszystkiem, mówił jeden z mowców, powinniśmy mieć baczność, aby do reprezentacji powiatowej nie weszły żywioły destrukcyjne. (Kilku z prawicy daje brawo). Pod żywiołami destrukcyjnemi rozumię tych wszystkich, którzy bez wyraźnego na to mandatu czy to w imię oświaty i cywilizacji, czy też tak zwanych zbawiennych reform społecznych wypychają się naprzód i ludzi powołanych do tego faktycznemi warunkami z tego należącego się im stanowiska strącają!

Przeciągłe oklaski. Każdy bowiem widzi w tych elastycznych słowach swoje osobiste zdanie. I tak pan Idzi, marszałek dogorywającej rady widzi w tym zamachu na stanowisko ludzi do przodowania powołanych, wczorajszą mówkę notarjusza-Nepomucena, który nazwał go niedołęgą i pasibrzuchem. Jest to niezawodnie atak żywiołu destrukcyjnego. Pan Jędrzej zaś w innej formie widzi ten straszny żywioł. Sąsiad jego, obywatel pracowity i zaradny, ale jak to mówią dorobkiewicz, nie będący w koligacjach z panami, ma u niego pewną nieszpetną sumkę i teraz pozywa go do sądu o tę sumkę! Czyż to nie żywioł destrukcyjny, który go z rodzinnej wioski wypycha?

Inaczej znowu w skrytości serca pojmuje to pan Szymon. Był to człowiek oszczędny i przed niedawnym czasem posiadał mierną ale dobrze zagospodarowaną fortunkę. Stryjaszek jednak chciał go skolligacić z tak zwanem wyższem towarzystwem i ożenił z pewną ładną panną, która nie wiele wprawdzie ła posagu, ale za to była po mieczu i kądzieli spokrewnioną z różnemi możnemi familjami. Ten ostatni przymiot małżonki wymagał wyższego nastroju domu, pobytu w stolicy i wycieczek za granicę, co sprawiło, że mająteczek pana Szymona zaczął się rysować i walić i dzisiaj przez bogatszych żydków powiatu jest w sekrecie nazywany ruiną. Gdy więc mowca wspomniał o żywiole destrukcyjnym, panu Szymonowi stanęły łzy w oczach, a przez te łzy widział wyraźnie ukochaną swoją małżonkę z fantazją wielkoświatową!

I gdy tak jedni w żywiole destrukcyjnym widzieli propinatora swego, inni komisarza rządowego, który za podatkami jeździ, i każdy mniej więcej miał swój własny żywioł destrukcyjny który go gnębił i martwił — ozwał się jeden z pomiędzy zgromadzenia:

— Rada nasza powinna przedewszystkiem przedstawiać interesa roli. Dla tego sądzę, że wcale jest rzeczą niewłaściwą, jeśli do niej wpychają się adwokaci, notarjusze, profesorowie i inna tak zwana inteligencja, która sądzi, że nas rozumu ma uczyć, że my jak w rogu nic a nic nie umiemy, jak tylko z dobrej kuchni dobre objadki zajadać!

Szmer powszechny przebiegł po pokoju. Był to objaw jakiegoś nieokreślonego bliżej uczucia, które w tej chwili szanowne zgromadzenie ogarnęło.

— Przedewszystkiem, mówił inny — powinniśmy nasze szeregi ściśle zamknąć, aby do powiatu niedostały się szkodliwe doktryny zachodu. Zachód moi panowie jest chory i od czasu do czasu chce się leczyć rewolucją, to jest przewrotem stosunków państwowych i społecznych. Czy chcemy iść w jego ślady? Czyż nam nie dość nauki, jaką nam daje?

— Złota prawda! Własność, życie, religja, hierarchja społeczna, wszystko jest zagrożone zgubnemi teorjami. Do tego jeszcze dołączono w nowszych czasach teorję Darwina, że my wszyscy od małpy pochodzimy! Czy kto widział większą bezecność? Jakżeby to wyglądało, gdyby naprzykład ktoś powiedział, że pan Idzi szanowny marszałek goniącej ostatkami rady powiatowej, zamiast hetmanów i senatorów ma w sławetnym rodzie swoim małpy i jakieś tam cielęta morskie?... Jakże większym byłoby jeszcze bezsensem, gdyby naprzykład wielmożną panią Idziową chciano porównać do jakiego okazu długonosego Goryla? Wnoszę, aby powiat zamknął się szczelnie!

Na te z werwą wypowiedziane słowa odpowiedziano milczeniem. Nie wiedziano bowiem, czy mowca mówi na serjo, czy się przedrwiwa. Gdyby to powiedział jaki notarjusz lub adwokat, zrozumianoby od razu, że to była ironia. Ale słowa te wypowiedział hrabia Maurycy, spokrewniony nawet przez matkę z panem Idzim. Ztąd kłopot i niewiadomość, jak wziąć powyższe słowa i co na nie odpowiedzieć. Już to hrabia Maurycy uchodził zawsze za złego ducha powiatu. Osobliwie miał skłonność do dowcipowania i tej skłonności poświęcił nieraz interes swojej kasty. Z tego powodu nazywano go czasem *l'enfant terrible* powiatu i niejeden mowca liczył słówka swoje, gdy pan Maurycy swemi ironicznie błyskającemi oczami na niego patrzał.

— Nowatorowie, zabrał głos sąsiad pana Piotra— już wiele złego wyrządzili społeczeństwom. Wprowadzać nagle i przemocą nowe ideje w społeczeństwo, to znaczy nadciąć zdrowe drzewo i wpuścić mu pod korę nowych soków. Cóż się stanie? Oto drzewo usycha! A cóż właściwie robić trzeba, aby i soków miało drzewo dostatnio i aby nie uschło?

— Obkopać je starannie w koło, rzekł z powagą pan Maurycy — obłeżyć gnojem korzenie i znowu przykryć ziemią.

Mowca spojrzał z niedowierzaniem na pana Maurycego. W jego twarzy jednak widział głęboką powagę i pewien nastrój uroczysty.

— Słusznie powiedział pan Maurycy — mówił z otuchą dalej mowca — trzeba w sposób przyrodzony dopomagać do szybszego obiegu soków, ale sztuką zmuszać do tego nie można. Czymże naprzykład jest ta dzisiejsza agitacja za oświatą ludową?

Jakieś niewyraźne głosy przebiegły pokój z kąta go kąta.

— To głupstwo! krzyknął ktoś od pieca — poprostu nowi profesorowie chcą tym sposobem dostać się do głów chłopskich, a coby wtedy z nami było, to tylko wiadomo komisarzowi policji, który od czasu do czasu pewnym indywiduom odbiera rewolwery i proklamacje socjalno-demokratyczne!

— To lepiej już wprost chłopu dać rewolwer i kosę! ozwał się nieśmiało jakiś głos ukryty.

— Tylko spokojnie i bez namiętności — rzekł pan Piotr z uśmiechem dobrodusznym — przedewszystkiem trzeba przeciwników naszych pobijać na ich własnem polu. Mienią się oni apostołami swobody społecznej, a w sprawie oświaty są za przymusową nauką. Czyż to się zgadza z jednolitością teorji? Apostołować wolność, a być dla gmin despotą i zmuszać je do czegoś, czego one nie chcą? Jakże się to razem zgadza?

— I to się nazywają ludzie zasady! ozwały się liczne głosy.

— Ciekawi jesteśmy, na co chłopom nauki? Im trzeba lepszego bytu, więcej religii...

— Tak, byt materjalny, uporządkowanie stosunków społecznych — praca organiczna.

— Wiele, bardzo wiele jest rzeczy przed nauką! Nauka tworzy proletarjat!

Wielu mowców chciało jeszcze w tej mierze zdania swoje wyjawić, ale pan Piotr skinął ręką i prosił o posłuchanie. Całe zgromadzenie uciszyło się z widoczną niechęcią. Przygotowano bowiem tyle dosadnych frazesów i różnych okazałych paradoksów — na próżno.

— Oświata ludu — ozwał się pan Piotr — nie jest tak małym czynnikiem społeczeństwa, jak o tem niektórzy z szanownych mowców sądzą. Nie jest ona także zgubnym fermentem, jak to powiedział Jpan Antoni, szanowny mój sąsiad. Petrzebna jest ona i w swoim czasie może nawet wiele dobrego zrobić. Chodzi tylko przedewszystkiem o naturalny proces rozwoju społecznego. Dopóki gminy wiejskie same nauki i oświaty nie pragną, dopóty nie można im tej oświaty narzucać, a zbrodnią byłoby przymuszać je do tego. Jeżeli wolność społeczna ma być zasadą, to niechże będzie zasadą bezwzględną, zasadą dla wszystkich. Kto zaś gardłuje za wolnością dla tego, aby drugich uciemiężał i im swoje widzimisię narzucał, ten jest apostołem fałszywym!

— Antychrystem — poprawił mowcę pan Maurycy z powagą niewzruszoną — który siedzi na bestji plugawej o trzech nogach, jak o tem czytamy w apokalipsie św. Jana.

Pan Piotr spojrzał z niepokojem na mowcę, który przytoczył obraz z apokalipsy. Pan Maurycy jednak miał wejrzenie tak szczere i otwarte, że nie można go było podejrzywać ani o ironię ani żadne inne względem swego sąsiada złe zamiary. Przeciwnie, aby dać dowód, że całą rzecz na serjo traktuje, podniósł rękę do góry i rzekł:

— Jestem wzruszony tak piękną wymową kochanego mego sąsiada, iż nie wiem, czy nie popełniam zarozumiałości, wstępując z nim w szranki o lepsze. Ale uchowaj mnie Boże od tego grzechu, który się pychą nazywa i do siedmiu ciężkich kościelnych grzechów należy. Slicznie i umiejętnie rozwiązano tutaj kwestję oświaty powszechnej, nie mogąc na tem polu

ostatni zgoła nieświadomy całej rzeczy, nie spostrzega nawet sprzeczności, jakie zachodzą we własnych zeznaniach księdza i doktora Terleckiego. P. Terlecki zapewnia, że „wykształcona część Rusi węgierskiej jednomyślnie przyjęła za swój język literacki — język moskiewski"; zapewnia, że „Towarzystwo św. Bazylego, uznawszy język moskiewski jako własny, wydawało w tym języku gazetę *Swiet*." Mamy jednak pod ręką kilka numerów tej gazety, i gotowiśmy przedstawić takowe kijowskiemu komitetowi, ażeby nacieszył się owym językiem, w którym był wydawany ów organ, co niby przyswoił sobie nasz literacki język moskiewski. Nie będziemy dręczyć czytelnika dzikiemi wzorami tego niemożliwego języka, powiemy tylko, że widząc taką literaturę i jej owoce, z przestrachem cofamy się od tej bratniej literatury, którą opiekuje się kijowski słowiański komitet."

Francja. Nowy gabinet francuski nie zrobił dotychczas żadnego kroku stanowczego, nie brak natomiast komentarzy i pogłosek przez dziennikarstwo rozpuszczanych. Najlepiej charakteryzuje ministerstwo dzisiejsze *Journal des Débats* mówiąc, że nowy gabinet nie tyle starać się będzie o postawienie jasnego programu, co o zorientowanie się w danych a nieprzewidzianych wypadkach. Przezorność to nie lada i nie lada postanowienie rządu na którego czele stoi prezydent żołnierz.

Minister handlu Grivart, wypowiedział prawie cały program odpowiadając na zagadnienie prezydenta trybunału handlowego. P. Daguin, prezydent, wyraził się, iż handel cierpi mocno z powodu nieustalonych rządów, na co odparł minister handlu, iż rząd *spełniając wolę marszałka prezydenta*, zapewni poważanie władzy jego *siedmioletniej aż do ostatniej chwili*. Któż zaprzeczy, że to jest główny punkt wyjścia programu dla gabinetu bezprogramowego.

Nie mało krwi napsuł stronnictwom wybór bonapartysty Bourgoing w departamencie Nièvre, ale większe jeszcze oburzenie wywołało pismo tegoż do mieszkańców depart. W piśmie tem wyraża p. Bourgoing podziękowanie wyborcom za ich przywiązanie do cesarstwa. Bonapartyści zaś zredagowali rezolucję, którą nowy deputowany ma zawieść do Chiselhurst.

Do rozpraw o ustawach komunalnych przygotowuje Gambetta mowę, w której zformułuje program, według którego republikanie byliby gotowi zlać się z prawicą na podstawie zasad republikańskich, a to w celu, ażeby połączonemi siłami wystąpić przeciw machinacjom bonapartystów, *République Française*, organ Gambetty teraz już wzywa prawy środek, tudzież stronnictwo lewicy Zgromadzenia do starania się o rozwiązanie Zgromadzenia narodowego i do walki wspólnej przeciw bonapartyzmowi. Zapisujemy także pogłoskę, że książę Napoleon ma zamiar wystąpić w Nizzie jako kandydat na deputowanego do Zgromadz. Złożył ztamtąd jak wiadomo mandat zniewolony do tego p. Piccon.

Do jednego z dzienników francuskich donoszą z Hiszpanji, iż w tamtejszych sferach rządowych kiełkuje na nowo myśl podniesienia kandydatury do tronu hiszpańskiego jednego z Hohenzollerów. Myśl tę popierać mają trzej ministrowie dzisiejszego republikańskiego (?!) rządu, a na czele ich pan Sagasta. Byłby to smutny koniec dosyć świetnego początku. Jeszcze widać dzisiejsi chwilowi naczelnicy rządów z woli narodów tyle mają odziedziczonej krwi służalczej w swoich żyłach, iż mózgi ich nie mogą pojąć istnienia narodu i rządu bez despoty na czele.

Niemcy. W Berlinie oczekują wkrótce rozpoczęcia procesów skandalicznych grunderskich. Spowodować je miało orzeczenie trybunału wyższego, który zawyrokował, że podanie wyższych cen zakupna przez przedsiębiorców jak istotnie zapłacili, jest „oszukaństwem."

Rząd hiszpański wyraził, iż życzyłby sobie widzieć oficjalnego reprezentanta rządu niemieckiego przy gabinecie madryckim. Niemcy mają postąpić pod tym względem zgodnie z gabinetem austrjackim.

W Bonn odbyło się dnia 27 maja posiedzenie synodu starokatolickiego pod prezydencją biskupa Reinkensa. Synod przyjął regulamin synodalny według orzeczeń kongresu konstancyjskiego i rozpoczął obrady nad reformą kościelną. Było obecnych tylko 28 duchownych i 57 deputowanych parafij starokatolickich. Uradowane podają dzienniki wiadomość, że car niemiecki Wilhelm przybył do Berlina czerstwy i bardzo ożywiony. Przyjmowało go na dworcu dwóch synów, jeden z nich oraz w charakterze urzędnika, albowiem jako gubernator miasta. Z Ems wyprowadzał cara niemieckiego car moskiewski, na dworcu w Ems nastąpiło pożegnanie bardzo serdeczne.

Wydział prawny związku niemieckiego wygotował sprawozdanie o ślubach cywilnych. Wydział zastanawiał się przedewszystkiem nad zagadnieniem, czy wszędzie jest pożądanem uregulowanie wydawania metryk i zawierania związków małżeńskich na podstawie ustaw przez państwo wydanych. Ze względu na różnorodność systemów i zastosowania ich w państwach do związku niemieckiego należących, w których śluby cywilne nie są obowiązkowemi jak w Brandenburach, Badenie, i Alzato Lotaryngji — uchwaliła większość wydziału: „iż pożądanemby było przyjść do jednakich norm pod tym względem we wszystkich kraikach związkowych". Przedewszystkiem idzie o to, ażeby zapewniwszy wolność przenoszenia się obywateli państwa niemieckiego, zapewnić im także możność zawierania związków małżeńskich według praw jednakich w całem państwie. Mimo to jednak wydział nie polecił związkowi ustawy do przyjęcia stanowczo, a to ze względów formalnych, a powtóre i dlatego, że ustawa ta z powodu reform administracyjnych w niektórych państwach byłaby przedwczesną. Delegat bawarski wyraził zapatrywanie swoje, że ustawa ta byłaby pożądaną i dla Bawarji, mimo to nie jest w położeniu oddania za nią głosu swego, przeciwnie czuje się obowiązanym pozostawić decyzję pod tym względem rządowi bawarskiemu.

Kronika.

(d. 29. maja.)

Proces *Dziennika Polskiego* z księdzem Ząbeckim, wczoraj (28. bm.) z rana rozpoczęty, trwać będzie zapewne jeszcze przez cały dzień dzisiejszy. Z powodu słabości zwykłego sprawozdawcy naszego, podamy jutro sprawozdanie procesu.

Wydział „Gwiazdy", Stowarzyszenia rękodzielników we Lwowie, wyraża niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie księdzu dr. Eugenjuszowi Janocie, za łaskawy dar map ściennych polskich, wydanych świeżo w Wiedniu, jako znakomitego środka pomocniczego do nauk w Stowarzyszeniu udzielanych. *M. Darowski* prezes.

Doniesienia policyjne. Dnia 27. bm. po południu w koszarach na Żółkiewskiem usiłował sobie odebrać życie wystrzałem z karabinu szeregowiec pułku ks. Holsztyńskiego, Franciszek Felner, rodem ze Lwowa, ale kula zraniła go tylko lekko w lewe ramię. — Aleksander Löwy, 18-letni izraelita, wzrostu małego, brunatnej cery twarzy, czarnych włosów i oczu a nosa grubego, zbiegł dnia 27. bm. z Pesztu, według doniesienia telegraficznego tamtejszej policji, sprzeniewierzywszy 2,500 guld. D. 26. bm. przytrzymano węglarza K. Dubieckiego za podejrzane posiadanie srebrnego zegarka (ankra) podwójnie krytego. Dubiecki zeznał, że zegarek znalazła przed trzema dniami w niewiadomem miejscu córka jego i dała mu takowy do przechowania. Policjant przytrzymał tejże nocy Michała Rozkosznego niosącego kaczkę, którą jak twierdzi znalazł biegającą po ulicy Zamarstynowskiej. — W sklepie Chaima Agida pod l. 11 w rynku przytrzymano Julję N. w chwili, gdy kilka skradzionych krawatek do kieszeni chowała.

Do kroniki powodziowej podaje *Czas* następujące fakta: Rzeka Bug, według doniesień ze Sokala d. 21. bm., niezwykle wystąpiła z brzegów. Zasiewy, łąki i pastwiska na wielkiej przestrzeni pod wodą, która ciągle jeszcze przybiera. Klasztor OO. Bernardynów zupełnie wodą oblany i tylko łodzią można się tam dostać. Z Warszawy zaś donoszą, że Wisła, która tym razem w Galicji żadnej zgoła nie zrządziła szkody, tam dobrze dała się we znaki. Stan wody na Wiśle w przeciągu dwu dni przed d. 22. bm. wzrósł o 17 stóp i 8 cali. Zalała też Saską Kępę i część Pragi, a wdarciu się wody w ulice warszawskie z trudnością zdołano zapobiedz. Aby nie powiększać wody w rzece, zamknięto kanały i pompowano z nich wodę. Czerniaków także cały stał pod wodą, a Wisła w pędzie unosiła z sobą tratwy, z których wiele naładowane zbożem lub drzewem rozbiła i zatopiła, tak, że właściciele tratew ponieśli kilkanaście tysięcy rubli straty. Most tymczasowy służący do budowy nowego mostu stałego na Wiśle zepsuty i szkody wyrządzone wynoszą około 50,000 rubli. Dnia 22. bm. zdawało się, że woda zaczyna ubywać, była wciąż nadzieja, że wylew Wisły nie sprowadzi większych jeszcze klęsk.

O strasznym wypadku donoszą do *Czasu* ze Swoszowic: W tamtejszych kopalnich siarki w sobotę (23. bm.) wieczorem spuściło się do szybu Rudolfa 6 robotników, między nimi wójt miejscowy. Zaledwie jednak minęli pierwszą kondygnację, usłyszeli szelest płynącej wody, która wysadziwszy lamę zalewała już drugą kondygnację. Wydobywanie się gazów było tak gwałtowne, że tylko jeden robotnik, który schodził ostatni, zdółał ujść z wielką trudnością. Pozostałych pięciu uduszonych zalała woda. Komisja sądowa z Krakowa odbyła nazajutrz oględziny miejsca wypadku. Zwłoki uduszonych wydobyto.

W Berlinie umarł d. 26. bm. Herman Malinckrodt, przywódca partji katolickiej i środka Izby pruskiej, oraz parlamentu niemieckiego. Zmarły był jednym z najbardziej wymownych mowców parlamentu i odznaczał się największą odwagą, z jaką umiał prowadzić polemikę z Bismarkiem. Urodzony 5. lutego 1821 r. w Minden, kończył studja w Berlinie i w Bonn, poczem zajmował różne urzęda w Erfurcie, Frankfurcie nad Odrą, a czas jakiś pracował nawet w ministerstwie spraw wewnętrznych. Od r. 1860 był radcą rządowym w Düsseldorfie, a od 1868 piastował takiż sam urząd w Merseburgu. Od r. 1852 był posłem, a od 1868 wybierany stale do parlamentu, gdzie zawsze zasiadał w centrum. Wysilenia ostatniej sesji podkopały jego zdrowie, a przeziębiwszy się, umarł po krótkiej chorobie na zapalenie płuc.

Prof. Virchow, według doniesień dzienników berlińskich, miał zrobić odkrycie, że ciągłe spożywanie pomarańczy przyczynia się do mnożenia się w żołądku robaków, które stają się powodem bolesnych chorób.

Stowarzyszenia rzemieślnicze w celach wyłącznie handlowo-ekonomicznych przyjęły się już na dobre w Warszawie, a liczba ich wzrasta, acz pomału. Pierwsze było stowarzyszenie zjednoczonych stolarzy, drugie szewców, trzecie niedawno założone krawców, a ostatnie, które dopiero dnia 20. b. m. skład swój otworzyło, ślusarzy. Wartość wyrobów, należących do 24 stowarzyszonych i złożonych w składzie, wynosi przeszło 6000 rubli, co na początek wcale jest dobrze. Znajdują się tam kompletne okucia do domów, od skromnych do wytwornych, są kasy ogniotrwałe, wyroby ostrogarskie, wózki i welocypedy dla dzieci, zamki, kłódki, wagi dziesiętne różnych rozmiarów, łóżka żelazne itd.; słowem wyroby ślusarstwa zwyczajnego i galanteryjnego. Przybywać ich będzie ciągle, a w składzie (dom Mrozowskiego, ulica Miodowa) jest jeszcze dosyć miejsca. Slusarstwo należy u nas do tych rzemiosł, którym chętniej jak innym poświęca się młodzież kończąca lub prawie kończąca szkoły średnie; wytwory jego bowiem równie jak stolarstwa, kunsztowne w wielu razach i do płodów sztuk wyzwolonych zaliczone być mogą. Ma ono także coś wspólnego z mechaniką i stosowanie jego jest obszerne.

Stowarzyszenie ślusarzy, acz w celu głównie handlowym złożone, nie omieszka korzystnie wpłynąć na rozwój ślusarstwa u nas i prawdopodobnie zmniejszy bardzo napływ do nas wyrobów tego rodzaju zagranicznych, których bardzo wiele kupujemy.

Utwory Kaulbacha, nieznane jeszcze publiczności, nabył po jego śmierci Fryderyk Bruckman z Monachjum. Ten artystyczny spadek po znakomitym mistrzu składa się z 200 numerów, między któremi znajduje się wiele portretów, obrazów, kartonów, rysunków, szkice do dziel Szekspira, Heinego, Homera itp.

Konstanty Jelski. *Wędrowiec* pisze: Na posiedzeniu londyńskiego towarzystwa zoologicznego 17. lutego br. odczytano list Władysława Taczanowskiego, kustosza gabinetu w Warszawie, który w tym liście podał opis 24 nowych ptaków, odkrytych przez naszego rodaka Jelskiego w środkowej Peruwji. Między niemi jednego z grupy „Insessores dentirostres", któremu dano nazwę „Dolyornis Sclateri" i cztery z grupy „Insessores tenuirostres", a mianowicie: „Metallura Hedvigae", „Helianthae dichroura", „Eriocnemis sapphiropygia" i „Lampraster Branicki." Podajemy tu ze swej swej strony bliższe o naszym podróżniku szczegóły. Konstanty Jelski urodził się w r. 1838 na Litwie, w miejscowości Lada, w gubernji mińskiej; uniwersytet skończył w Kijowie, gdzie uczęszczał na nauki przyrodzone. Po skończeniu uniwersytetu został mianowany nauczycielem nauk przyrodzonych w gimnazjum żeńskiem w Kijowie, lecz wkrótce to miejsce opuścił, aby się udać na wyprawę naukową do Krymu razem z prof. Kesslerem. Po powrocie z Krymu pozostawał jako kustosz gabinetu w Kijowie i trudnił się zbieraniem mięczaków, których opis przedstawił na drugim zjeździe moskiewskich badaczy przyrody w Kijowie 1862 r. w broszusze p. t. „O malakologiczeskoj faunie okrestnostiej Kijewa 1862 r. W parę lat potem podróżował po Europie i udał się do Ameryki Południowej, do Guyany Francuskiej, gdzie w Kajennie przebywał parę lat, robiąc ciągle wycieczki w okolice i zaopatrując ustawicznie w różne ciekawe okazy warszawski gabinet zoologiczny. Szczególniej zebrał w Guyanie mnóstwo ptaków, wężów, znaczną ilość ryb, pająków zupełnie nowych (opisanych obecnie Wład. Taczanowskiego w ilości około 100 gatunków), jako też zwierząt ssących, nietoperzy, mięczaków.

Od lat kilku hr. Konstanty Branicki zasila obficie środkami materjalnemi naszego uczonego naturalistę i tym sposobem daje mu możność zdobywania coraz więcej mnogich i ciekawych zwierząt, wzbogacających poważnie nasz gabinet. Od 3 lat p. Jelski podróżuje po Peruwji, mając główną kwaterę w stolicy tego państwa, Limie. Pobyt w Peruwji wydał jeszcze obfitsze plony niż w Guyanie, ponieważ gabinet zoologiczny warszawski zyskał przeszło 500 gatunków ptaków, których nie posiadał, a z których około 60 było nowych. Zyskał nowe zwierzę ssące, z rzędu szczurowatych, nazwane „Dinomys Branicki i Peters", na cześć hr. K. Branickiego, zwierzę wielkości zająca, którego jedyny znany egzemplarz na całym świecie znajduje się w tymże gabinecie. Z Peruwji przysłał kilka innych ciekawych ssących, wiele motyli, nowych mięczaków itp. Jelski robi prócz tego obserwacje na żywych zwierzętach, notuje ich obyczaje i zamierza to w niedalekiej przyszłości drukiem ogłosić."

Dział literacko-artystyczny.

(d. 29. maja.)

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj (29. bm.) „M n i c h" trajedja w 3 aktach Korzeniowskiego. W roli tytułowej debiutuje artysta miejskiego teatru w Berlinie, p. Edgar.

Z wystawy sztuk pięknych. Zapowiedzieliśmy w jednym z poprzednich numerów Dziennika przegląd wszystkich dzieł sztuki, znajdujących się na tegorocznej wystawie w sali Narodnego domu. Wywiązujemy się z przeznaczenia. Traktować możemy naszą rzecz tylko pobieżnie, na dokładną recenzję każdego obrazu lub rzeźby miejsca nie mamy, ograniczać się więc będziemy tylko na podaniu szczególnych zalet lub wad omawianych utworów. Natomiast nie pominiemy żadnego dzieła milczeniem. Sprawozdania dawać będziemy podług numerów tymczasowego katalogu wystawy, sądząc, że ten system będzie i dla zwiedzających wystawę i dla artystów dogodnym.

1) L i r n i k n a R u s i, obraz olejny Józefa Jaroszyńskiego w Wojsławiu, należy do najsympatyczniejszych obrazków rodzajowych na tegorocznej wystawie. Na stepie siedzi stary, ślepy lirnik, któremu podaje jałmużnę zsiadłszy z wozu chłopiec w towarzystwie dwu kobiet, trzecia siedzi na wozie. Postać lirnika nie ma owego podniosłego wyrazu, jaki jest nieodłączny od starego wieszcza ukraińskiego. Powodem tego zdaje się być brak oczu, owych świecideł, bez których w obrazie duszę nadzwyczaj trudno oddać. Najlepiej wygląda Ukrainiec podający żebrakowi jałmużnę. Postać kobiety na wozie trochę niepoprawnie rysowana. Koloryt stepowy oddany wybornie.

2) N i e b e z p i e c z n y p o r t r e t, Kazimierza Mireckiego, obok wielu zalet ma także nieposlednie wady. Draperja i ornamentyka oddane wcale dobrze, za to cień rzucony na postać siedzącego naprzeciw pięknej kobiety malarza za nadto silny a tem samem nienaturalny.

3) A m a t o r k a k w i a t ó w, tego samego artysty, jest wcale ładnym obrazkiem, ale nic nie przemawia do widza. Młoda dziewczyna w pysznie malowanej żółtej sukni, sięga ręką do zawieszonego wazonika z kwiatami. Dla czego amatorka kwiatów jest plecyma do widza obróconą? Radzibyśmy widzieć jakie na jej twarzy czynią wrażenie pielęgnowane przez nią kwiaty. Ornamentalna strona obrazu może zadowolić.

4. L e k k ą k a w a l e r j ę Chełmońskiego Józefa nazwać należy raczej ciężką kawalerją. Konie ciężkie i niezgrabne—rysunek nie wszędzie poprawny. Lepiej udały się artyście postacie jeźdźców.

5. W i d o k z p o d K r a k o w a Malickiego Władysława jest szablonowym krajobrazem, który mimo zalet (pięknie oddana woda w rzece) po nad powszedniość nie sięga. Koloryt świeży lecz nieco za jaskrawy i zieleń drzew odbija za wybitnie od nieba rzeki.

6. P o g r z e b n a U r a l u Kazimierza Alchimowicza zajmuje miejsce między historycznym a rodzajowym obrazem. Na polance, oświeconej kawałkiem, nawiasowo mówiąc zanadto szafirowego nieba — widzimy trumnę otoczoną współtowarzyszami zmarłego. Ksiądz odprawia nabożeństwo—w oddali stoją dwaj moskiewscy żołdacy, z których jeden trzyma insygnia męczeńskie zmarłego—kajdany. Ugrupowanie staranne i umiejętne: figur wiele a jednak nie tłoczą się jedne na drugie—perspektywa zachowana należycie. Słabą stroną obrazu jest brak wyrazu na twarzach otaczających świętą trumnę osób. Oprócz młodzieńca stojącego z podpartą głową i obu żołdaków — żadna twarz nic nie mówi. Jako zaletę podnieść musimy naturalne pozy figur — nie ma tu nic teatralnego — nic obrachowanego na efekt. Ornamentalna strona obrazu pozostawia wiele do życzenia. Koloryt ciemny, a mimo to za mało poważny i uroczysty.

7. K o n i e n a s t e p i e Juljusza Kossaka — tylko chwalić można. Powszechnie wiadomo, że Kossak jest specjalistą w malowaniu koni. Tę ugruntowaną o nim opinję potwierdza w zupełności piękny obrazek, o którym mówimy.

8. Z e b r a c z k a z a j ę t a ł a t a n i e m ł a c h m a n ó w S. Wilczyńskiego zwraca powszechną na siebie uwagę z powodu ultra-realnego pojęcia sztuki. Proszę sobie przedstawić ohydną wiedźmę zajętą zszywaniem ohydniejszych jeszcze strzępków brudnej odzieży, a będziemy mieli obraz p. Wilczyńskiego. Są tematy, w których artysta łatwo może zatracić w sobie poczucie piękna i zejść na pole najrealniejszej powszedności. Taki temat ma obraz p. Wilczyńskiego. Wzbudza on mimowoli niesmak. Jeżeli zważymy, że celem sztuki jest uprzyjemnienie i uszlachetnienie życia, natenczas będziemy musieli odmówić obrazowi p. W. estetycznej wartości. Kardynalną tę wadę obrazu p. W. wynagradza po części poprawny rysunek i bardzo dobrze do tematu zastosowany koloryt. Co do techniki obraz p. W. jest jednym z pierwszych na tegorocznej wystawie.

(C. d. n.)

* W y s t a w a d z i e ł s z t u k i urządzona w Narodnym Domu przez Lwowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, jest codziennie otwartą od godziny 10. z rana do godz. 5. popołdniu.

* Jedynasty wieczór galicyjskiego Towarzystwa muzycznego odbędzie się w piątek 29. b. m. Program: 1. F. Chopin. Trio, odegra panna Reuter i pp. Bruckmann i Wollmann. 2. Spiew. 3. W. Czerwiński. Sonata na fortepian i wiolonczelę, odegra autor i p. Wollmann. 4. Spiew. 5. W. Czerwiński. Medytacja na Prelud (h-moll) S. Bacha. Początek o godz. 6.

* Koncert Ant. Fel. Grafczyńskiego 9-letniego deklamatora z Krakowa, który miał być dany 31. maja b. r. na korzyść Tow. Opieki Narodowej z powodu słabości koncertanta musi być odroczony.

* Znaną jest ogólnie skrzętna praca Towarzystwa pedagogicznego około oświaty narodowej. Mało jednak jeszcze zwracano dotąd uwagi na liczne wydawnictwa tegoż Towarzystwa. Obok poważnej już liczby broszur pedagogicznych, wydanych staraniem tegoż Towarzystwa, ogłosiło ono już kilka większych wydawnictw. Zwracamy tu tylko uwagę na dr. B e n o n i e g o atlas Galicji, na H. W i t o w s k i e g o Chemię, którą Towarzystwo pedagogiczne nabyło na własność, na piękną „Księgę pamiątkową" obchodu wiekowej pamiątki założenia komisji edukacyjnej i na „Szkołę", czasopismo pedagogiczne, już siódmy rok, mimo tysiącznych trudności wychodzące, a które wywalczyło sobie już nie tylko byt, ale stało się niezbędną potrzebą wszystkich nauczycieli naszych. Zdawałoby się, iż wobec takich wydawnictw Towarzystwo strat materjalnych nie ponosi. Przeciwnie, jak wszędzie tak i tu ubóstwo kraju a w części i pewna obojętność publiczności naszej, w [illegible] wydawnictw pożytecznych, utrudnia temu Towarzystwu pracę jego w tym kierunku. Stosy tych książek [illegible] w kancelarji Towarzystwa — a nawet za[illegible]

---

sprostać szanownym moim poprzednikom, których głęboka nauka i talent oratorski znane są w całym obszarze naszego powiatu, chcę tylko pokrótce kwestji tej dotknąć ze stanowiska, z którego dotąd o niej nic mówiono. Jestto tak zwane stanowisko praktyczne czyli realne — niewdzięczne wprawdzie dla popisu krasomowstwa i nagromadzonej nauki, ale za to od razu dla wszystkich zrozumiałe.

Milczenie głębokie zapanowało w całem zgromadzeniu.

— Panowie, mówił pan Maurycy z powagą — ręka ludzka może być czasem nawet bardzo piękną, ale my nie wierzymy w to i pokrywamy ją psią skórą, czyli mówiąc językiem cywilizacji naszej — rękawiczką. Tak samo pokrywamy i inne rzeczy, skórą różnych teoryj, jeżeli nie chcemy okazać ich w nagości. A przecież byłby to najlepszy, najzrozumialszy argument!

Zgromadzenie słuchało z namaszczeniem tych mglistych wyrazów.

— Więc pozwólcie, mówił dalej mowca, że z realnej strony rozświecę kwestję, o której była mowa. Mówią o potrzebie oświaty powszechnej. Panowie, jesteśmy rolnikami. Czyż będziemy mieć tańszego robotnika, jeśli chłop nauczy się czytać i pisać? Czyż rolnictwo, owa podstawa naszego bytu nie ucierpi na tem, jeżeli opchany niepotrzebną nauką chłop, nie będzie się chciał zginać na zagonie? Panowie, praca w roli, to więcej niżeli nasz byt osobisty, to jedna z najważniejszej pozycji majątku narodowego, a więc nawet ze stanowiska ekonomji społecznej, byłoby to istnem głupstwem z naszej strony przykładać rękę do tego, co nam szkodzi, co nas i cały powiat zrujnować może! Oświata powszechna, to ulubiony frazes destruktorów społeczeństwa, przeciw którym nam walczyć należy!

Ciężka atmosfera zapanowała w zgromadzeniu. Duszno było każdemu i jeden patrzał z uwagą na drugiego co czynić należy — czy przyklasnąć mowcy, czy — milczyć.

— Albo ta nieszczęsna sprawa propinacyjna — mówił dalej pan Maurycy — czyż ona nie jest wyraźnym zamachem na własność? Po cóż nam nowacji na tem polu? Dzięki Bogu co rok można arendarzowi podwyższyć arendę — i czy to grad czy ogień, czy deszcz czy posucha, zawsze dochodzik jest pewny, bez kłopotu, bez siejby i zbioru! Czyż to nasz sejm nie ma dobrego zmysłu zachowawczego, że kwestję propinacji znaczną większością głosów zawsze spycha z porządku dziennego i na ruski miesiąc odkłada?...

Tu powstał od pieca szmer niewyraźny, którego znaczenia wielu nie mogło zrozumieć. Miałożby to być niezadowolenie z mowy pana Maurycego, którego oczy zaświeciły się teraz złośliwie jak oczy bazyliszka? A może to głos ukontentowania, że *l'enfant terrible* powiatu szczerze i otwarcie wypowiedział to, co może niejeden w swojem sercu dotąd skrycie chował? Słowem szmer rósł i rósł, a nawet z czasem przybrał wyraźną protestację przeciw panu Maurycemu, który zdawał się drwić sobie z tak szanownych ludzi, jacy właśnie składali to przedwyborcze zgromadzenie...

O jedno piętro niżej w sali jadalnej toczyły się także ożywione rozprawy.

Wysoki z długą brodą jegomość, przepasany rzemiennym paskiem stał w pośrodku sali i machał energicznie na wszystkie strony długiemi swemi rękami.

— Społeczeństwo żyje tylko postępem, wołał donośnym głosem — a gdzie postępu nie ma, tam jest zastój, tam śmierć. W powiecie naszym nie brak nam ludzi postępowych, ale z żalem serca trzeba wyznać, że jedna najstarsza gałąź naszego społeczeństwa przeżyła się, spróchniała i grozi upadkiem! Panowie, ta gałąź jest sucha, tam już nie ma soków żywych, ona nie czuje już spójności z pniem... precz z nią! Walka na zabój, walka na każdym kroku, bo tym tylko sposobem możemy godnie stanąć, nasze siły zebrać i wymaganiom czasu zadość uczynić!

— Tak, tak, wołał jego sąsiad, korzystając z pauzy retorycznej mowcy — my nie mamy już z tą gałęzią nic wspólnego, ona nie czuje, nie pojmuje nawet tętna serca, które cały organizm społeczeństwa ożywia. Sobkostwo, prywata, bezduszna ambicja, zapożyczona z trumien antenatów, która też świeci jak próchno, to są jej jedyne przymioty!

— Pozwólcie panowie, wołał trzeci, abym tylko jedno słowo dorzucił do tak szczytnych słów moich poprzedników. Wychowanie ludu jest wielkiem hasłem dzisiejszego wieku. Otóż ten będzie górą, kto ten lud sobie wychowa. Pewna kasta ludzi już opiekowała się nim przez długie wieki, i cóż z niego zrobiła? Pozwólcie niech rzucę zasłonę na ten smutny obraz! Lepiej patrzyć w przyszłość. Tam widzę w chatach wieśniaczych światło, dobrobyt, moralność i wszystko, co społeczeństwo czyni wielkiem! Ale to samo się nie zrobi, a przedewszystkiem musimy odsunąć wpływ ludzi szkodliwych, którzy pod maską ratowania społeczeństwa chcą ciemnoty, nędzy i poddaństwa w szeregach tych, nad którymi stoją.

— Panowie! mówił czwarty — rada powiatowa dzisiejsza złożona z ludzi pewnej kasty, cóż dobrego przez cały czas zrobiła? Oto zeszła się dwa czy trzy razy, zjadła u marszałka smaczny objadek i rozjechała się do dworów, aby w sąsiedztwie tytułami swemi świecić!... Precz z tą radą, precz z tymi ludźmi! Nam potrzeba ludzi nowych, ludzi, którzy ani herbami, ani kuchnią dobrą nie słyną, ale którzy w piersiach swoich noszą święty ogień znicza i którzy nietylko chcą, ale i umieją pracować dla dobra publicznego!

Jakiś młodzieniec, wysłannik stowarzyszenia dla interesów ludowych, przerznął się teraz przez zwarte szeregi słuchaczy i zawołał donośnym głosem:

— Mości panowie! Przedewszystkiem zasada! Wzywam kandydatów do rady powiatowej, aby przedewszystkiem chcieli odpowiedzieć: 1o jak pojmują wolność osobistą każdego indywiduum z osobna, 2o stosunek tegoż indywiduum do społeczeństwa, 3o odwrotnie stosunek społeczeństwa do jednostki. Potem: czy społeczeństwo uznaje przywileje i czy ma prawo pozbyć się tych przywilejów. Dalej: czy instytucje tak zwane konfesyjne są potrzebą czy zaporem dla postępu. Później: czy społeczeństwo potrzebuje pewnej państwowej religii, czy zasady bezwyznaniowości. W drugiej części zażądam od kandydatów poglądu na sprawę tak zwanego prawa pracy i stosunku tejże do kapitału. Sławny ekonomista Mill...

Tu powstała wrzawa z powodów niewytłumaczonych, a młody mowca musiał ustać, bo słów jego nie można było dosłyszeć.

Najgorzej w tym dniu gorącym powodziło się doktorowi. Jako człowiek środkowy ze swoją szczupłą gromadką tułał się od jednych do drugich. Raz był przy kozłach, uciekł do baranów. Tu i tam nie było mu dobrze. Robił możliwe koncesje w tym i w owym obozie, ale nigdzie mu się nie szczęściło. Pod numerem piątym zaklinał się na swój honor, że w sali jadalnej nie ma ani nożów ani gilotyny, ani Marcina Lutra z przybocznym jego djabłem, ale nie wierzono mu i odpowiadano mu z uśmiechem ironicznym. Na sali jadalnej znowu rozkrzyżował się doktor i nawoływał do zgody i jedności, utrzymując, że pod numerem piątym nie knują ani zamachu na społeczeństwo, ani nawet nikomu nie grożą — a wszyscy wyśmiali go po prostu, nazwawszy go człowiekiem siedzącym na dwóch stołkach.

Wreszcie zaproponował doktor powszechne zgromadzenie i powszechne rozprawy, ale ani numer piąty ani sala jadalna nie zgodziły się na to, bojąc się przegłosowania. O reprezentantach ludowych, leżących wygodnie na bruku ulicznym, już nawet i mówić nie trzeba, gdyż ci obawiali się, według podszeptów swoich doradzców, jednej i drugiej strony.

(C. d. n.)

liczne jeszcze pobroszurowane roczniki „Szkoły" z r. 1873. Obowiązkiem jest zatem tak władz szkolnych, jak i osób obałych o oświatę, aby się sprawą tą zajęto. Przedewszystkiem zaś polecamy dobrodziejom bibliotek szkolnych i ludowych zakupno dla pierwszych „Szkoły" (3 złr. 60 ct. za rocznik), a dla obu dr. Benoniego „Galicji" (80 cnt. za egzemplarz), H. Witowskiego „Chemji" w obrazkach (70 ct.) i „Księgi pamiątkowej" (70 ct.). Nie zajmujemy się oceną tych dzieł, gdyż znane one są aż nadto pochlebnie wszystkim, którym nie obce są rzeczy tego zakresu, przypominamy jedynie, iż H. Witowskiego „Chemja" nadzwyczaj jest sposobną na premia dla uczniów i uczennic szkół pospolitych.

Listy przemysłowe.

List drugi

napisał

Bronisław Babeł.

W pierwszym moim liście, wspomniałem o drzewie *), a mówiąc o drzewie, nasuwa mi się mimowoli na myśl kora drzewna, garbnikowa — a z nią nasze skóry, wysyłane w wielkiej ilości za granicę kraju, a sprowadzane napowrót do kraju, jako skóry wyprawne, czyli jako wyrób skończony.

Chcę mówić w tym liście o naszem: garbarstwie.

Do wyprawiania skór, oprócz innych rzeczy, potrzeba przedewszystkiem kory, bogatej w garbnik, jaką jest kora dębowa, mająca do 10 prct. garbnika. Lasów mamy podostatkiem w Galicji — mamy i lasy dębowe w dosyć wielkiej ilości i wysyłamy korę drzewną surową za granicę kraju. Narzuca się tu zaraz pytanie, dla czego nie produkujemy, i nie wysyłamy ekstraktu garbnikowego z kory, któryby był już wyrobem więcej skończonym, jak sama kora drzewna?

Dla człowieka wszystko jest możliwem w pewnych granicach, więc sądzę, że i to dałoby się zrobić, gdyby ktoś spróbował. Gdy byłem przy budowie, a później prowadzeniu jednej z większych cukrowni na Węgrzech, miałem do dyspozycji obszerne laboratorjum techniczne i tam w wolnych chwilach zrobiłem doświadczenie, iż bardzo łatwo otrzymać można w baterji dyfuzyjnej — podobnie jak soki cukrowe — wyciąg z kory dębowej, mający 11 prct. garbnika w płynie. Użyłem do tego 12 małych naczyń dyfuzyjnych i zastosowałem w odciąganiu soków metodę Schulza **). Odparowanie 11 prct. soków, nic prawie nie kosztuje, gdyż na wielką skalę, można użyć do tego pozostałości (trzasek drzewnych) z baterji dyfuzyjnej (naturalnie wysuszonych na wolnem powietrzu). Otrzymaną masę stałą, barwy ciemno-brunatnej, analizowałem zaraz po odparowaniu — poczem w naczyniu niezamkniętem, poddałem przez dwa miesiące działaniu powietrza atmosferycznego, a rozebrana chemicznie masa, miała po dwu miesiącach ten sam skład chemiczny — więc do przechowania i transportu jest dobra. W letniej wodzie rozpuszcza się łatwo. Kilka funtów tego wyciągu stałego, dałem znajomemu mi osobiście Prusakowi, a ten posłał ten wyciąg na próbę swemu bratu, właścicielowi wielkiej fabryki wyprawy skór w Saksonji. Wyjechałem wkrótce potem z Węgier, a nie mogąc się dotąd dowiedzieć o rezultacie, rozpisałem się o tym przedmiocie, aby się ktoś znalazł, mający środki do doświadczeń pod ręką i przeprowadził tę myśl do końca, gdyż ma ona wiele pewnych danych za sobą.

Jeżeli więc już chcemy wywozić garbnik za granicę kraju, to możnaby go wywozić w kształcie wyrobu, któryby sprowadził zarobek, zwiększenie majątku narodowego — a co także ważne, iż tym sposobem wywożony garbnik, nie wywoziłby ze sobą wielkiej ilości soli potasowych, zawartych w drzewie z korą, gdyż to drzewo spalone w kraju, wróciłoby ziemi, w kształcie popiołu, napowrót te pierwiastki, jakie z niej wzięło. Wprawdzie ilość soli potasowych, jaką wywozimy z korą drzewną, jest stosunkowo bardzo mała, ale nasuwa się tu znowu sprawa bardzo ważna, o którejby może nie pojedyncze artykuły, ale całe dzieła pisać — gdyż co wywozimy ziemi z jej pierwiastków w kształcie rośliny, musimy jej napowrót oddać w innym kształcie, aby jej nie ogałacać z części, że tak powiem, rodzących napowrót nowe pokolenie roślin. Gdybyśmy zebrali dane statystyczne wywozu naszych surowców, to okazałaby się zbyt wielka ilość części płodnych naszej ziemi, jaką z wywozem surowców wywozimy do innych krajów. A jestto kwestja bardzo ważna, od czasu zwiększenia się i ułatwienia środków komunikacyjnych.

Lecz wróćmy do naszych skór. Zapewne ktoś mi zarzuci, iż mamy dosyć garbarń w kraju, gdyż rzeczywiście tu i owdzie można się spotkać z tak zwaną „garbarnią skór". Odpowiem, iż mamy kilkanaście „garbarń" w kraju, lecz bardzo mało „fabryk wyprawy skór".

Najlepszy dowód na to jest, iż wywozimy prawie taką ilość surowych skór, jaką sprowadzamy napowrót do kraju w kształcie wyrobu skończonego, to jest: jako skóry wyprawione.

Zebrane dane statystyczne w dziele Adolfa Lippa „Verkehrs- und Handels-Verhältnisse Galiziens" okazują nam: iż w r. 1867 wywieźliśmy z Galicji 15.244 cetnarów skór surowych, a sprowadziliśmy w r. 1869 napowrót do kraju 15.748 cetnarów skór wyprawionych!

Cóż ztąd za wniosek? Oto ten, iż surowiec, jaki wywozimy za granicę kraju, sprowadzamy napowrót do kraju w kształcie wyrobu skończonego, opłacając obcym ludom haracz ogromny za nasz brak przedsiębiorczości, za brak własnego przemysłu fabrycznego, a oprócz tego, razem ze surowcem wywozimy odpadki, jakie należą się własnej ziemi i tym sposobem eksploatujemy wprost bogactwo ziemi naszej na korzyść obcych. Nie obcy nas eksploatują i ziemię naszą, ale my się sami eksploatujemy brakiem przemysłu fabrycznego na korzyść obcych.

W tym przykładzie zestawiłem rok 1867 z rokiem 1869 z tej przyczyny, iż wyprawa skór potrzebuje dłuższego czasu, a zatem zgadza się zestawienie, gdyż to, cośmy wywozili do końca r. 1867, zaczęliśmy napowrót sprowadzać z początkiem r. 1869.

Wspomniałem wyżej, iż w r. 1867 wywieźliśmy 15.244 cetnarów skór surowych, a w r. 1869 sprowadziliśmy 15.748 cetnarów skór wyprawionych. Weźmy ołówek w rękę i porachujmy, ile tracimy w majątku narodowym przez taką gospodarkę przemysłową.

Za cetnar skóry surowej mokrej można najwyżej otrzymać 20 — 30 złr., podczas gdy za cetnar skóry wyprawionej płacimy 100 — 150 złr. Weźmy średnią liczbę z tych dwu danych, to będziemy mieli za surowiec cenę 25 złr., za wyrób zaś skończony, czyli za skóry wyprawne, cenę 125 złr. za cetnar. Za wywiezionych 15.244 cetnarów skór surowych otrzymał kraj 381.100 złr., natomiast za sprowadzone napowrót skóry wyprawne w ilości 15.748 cetnarów wydał kraj 1,968.500 złr. — Widoczną więc jest strata 1,587.400 złr. w majątku narodowym. A gdzie są pierwsze zasady ekonomji politycznej?

Ale nie koniec na tem. Wykazałem, iż uszczuplamy majątek narodowy przez nieprzerabianie swoich skór surowych na produkta skończone przeszło o $1^1/_2$ miljona złr., płacąc te miljony corocznie obcym. Zważywszy jednak, iż powinniśmy sami pszysporzyć tych $1^1/_2$ złr. w majątku narodowym, a my *nie przysparzamy takowych, lecz wydajemy*, więc tracimy w dwójnasób, tj. 3 miljony złr. rocznie przez wywożenie surowca, bo zysk, jaki otrzymujemy za surowiec, nie pokryje wydatku za produkt skończony i nie usprawiedliwi nieprzysparzania tejże samej sumy w majątku narodowym, przez brak przemysłu fabrycznego.

Wyprowadzamy surowe skóry do Frankfurtu nad Menem, Wiednia, Lipska, a nawet do Francji, sprowadzając natomiast skóry wyprawne z całego świata, nic pomnąc na to, jaką krzywdę wyrządzamy gospodarce krajowej, jakie świadectwo ubóstwa dajemy sami sobie.

Naród, nie mający pierwszych podwalin ustalonego bytu narodowego, nie może tak łatwo wytrzymać konkurencji z innymi ludami, z innymi krajami, gdzie przy kwitnącem gospodarstwie narodowem, ustalony jest byt narodowy, zagwarantowaną jest przyszłość, niezależność kraju. To co się da powiedzieć o pojedynczych rodzinach, wydających wiele na opędzenie potrzeb swoich, a produkujących mało lub nic, to samo da się zastosować do całych krajów i narodów, bo naród jest rodziną zbiorową.

A przemysł fabryczny w ogóle — chociaż nie taki, jakimby dziś być powinien — kwitnął w dawnej Polsce, i białoskórnictwo kwitło, mieliśmy wyroby własne i wtenczas była Polska potężną i szanowaną, bo pieniądz był w kraju. Anglja naczelnictwo swoje i ustaloną przyszłość zapewniła sobie nie zaborami, ani podbojami, ale przeważnie swoim ustalonym przemysłem fabrycznym, swoim ustalonym dobrobytem kraju, z czego wypływa niezależność, wolność pojedynczych obywateli, a ztąd i całego kraju.

Aby się jasno wyrazić, powiem: iż sam handel surowcami krajowemi zniszczyć nas może, a przemysł fabryczny i handel wyrobami skończonemi, podnieść nas może wysoko. Handel surowcami krajowemi, jest to samo, co życie z kapitału, który z czasem wyczerpać się musi. Surowce krajowe powinne być kapitałem narodowym, niosącym procenta w wyrobach skończonych, i to tej samej skali, jaka jest w każdym czasie na ogólnym targu europejskim. Wyrób, choćby skończony, sprzedany niżej ceny ogólnego targu europejskiego, już jest stratą w majątku narodowym i brakiem doskonałości wyrobu.

Do założenia większej fabryki wyprawy skór, potrzeba wprawdzie dosyć znacznego kapitału i potrzeba dłuższego czasu, zaczem kapitał zacznie się procentować — ale znów nie potrzeba tak wielkiego kapitału, aby założenie kilku większych fabryk w kraju było niepodobieństwem.

Ludzi fachowo wykształconych mamy dosyć. Co rocznie w kraju i na zagranicznych uniwersytetach technicznych, kształci się wielu Polaków. W samym tylko uniwersytecie techniczym wiedeńskim, podczas moich studjów, było na wszystkich 4 wydziałach 80 młodzieży polskiej, a z tych zaledwo kilku jest w kraju, zawdzięczający swoją bytność po większej części szczególniejszym zbiegom okoliczności — a reszta jest za granicą kraju! Węgry, Niemcy, Moskwa, Czechy, Wołoszczyzna, Turcja, Francja, Brazylja itd., są teraz ojczyzną tych inżynierów czterech wydziałów, a szczególniej technologji.

Brak fabryk i w ogóle przedsiębiorstw techniczno-przemysłowych w kraju, nietylko przynosi nam szkodę pod względem materjalnym, ale także pozbawia kraj ludzi wykształconych fachowo, którzy znając potrzeby nasze, i znając rozmaite urządzenia zagraniczne, mogliby — choćby tylko poniekąd — korzystny wpływ na kraj wywierać.

*) Między innemi szczegółami wyrobów drzewnych, wspomniałem także o drutach zapałkowych. Nie mogę pominąć milczeniem artykułu w nr. 107 *Dziennika Polskiego* „O wyrobie drutów zapałkowych" przez M. Z1. z pod Kolbuszowy, napisanego ze znajomością rzeczy — i muszę podziękować szanownemu autorowi tegoż artykułu, za łaskawe poparcie sprawy, przezemnie podniesionej.

**) Bliższych szczegółów, o których tutaj rozpisywać się nie mogę, na żądanie chętnie udzielę.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kolej Łupkowska. Z Pesztu donoszą, że rząd węgierski zamierza wnieść do Sejmu o zezwolenie dla kolei łupkowskiej wydania nowych papierów z gwarancją rządową i prócz tego przyznania jej zwrotu kosztów w wysokości $3^1/_2$ miljonów złr.

Dyrekcja poczt ogłasza: Ministerstwo handlu zarządziło rozporządzeniem z d. 23. maja b. r. l. 16.621, od 1. czerwca b. r. sprzedaż kopert do listów zwykłych znaczkiem pocztowym zaopatrzonych o $^1/_2$ centa wyżej wartości tego znaczka.

Z Sokalskiego. Do konkursu o premjowanie całości większych gospodarstw, zgłosiło się z całej Galicji wschodniej trzech tylko właścicieli, a mianowicie: hr. Kazimierz Wodzicki, Dr. Milleret i p. Stanisław Polanowski. Ten ostatni pragnie równocześnie z przyjazdem sędziów urządzić rodzaj zjazdu gospodarzy ku większej korzyści ogółu. Opis i obejrzenie gospodarstwa p. Stanisława Polanowskiego przyniosłoby okolicy, a nawet krajowi niezaprzeczoną korzyść. Dochodzą nas wiadomości, że komisja dotychczas, pomimo obietnic ostatecznego terminu przybycia swego nie naznaczyła, p. Polanowski zaś jako poseł na Sejm i do Rady państwa, zajęty sprawami publicznemi, nie będzie mógł być w domu i jeżeli w czerwcu nie doczeka się sędziów, zmuszonym będzie cofnąć gospodarstwo swoje z konkursu.

Kraków 28. maja. Oświęcim 27. maja. Na targ dzisiejszy dostawiono wołów sztuk 1058. Płacono za parę na nogach 235 do 383 zł., co czyni za cetnar mięsa loco Wiedeń 33—34 zł.; z przyczyny, iż kupcy trzymali się na cenach wysokich, pozostało niesprzedanych sztuk 400. W ubiegłym tygodniu dostawiono nierogacizny sztuk 543. Płacono za parę na nogach 75—110 zł. — Wiedeń. Z powodu świąt, targ zamiast w poniedziałek odbył się we wtorek 26. maja. Dostawiono ogółem wołów sztuk 3107, między tymi galicyjskich było 814 sztuk. Płacono za cetn. mięsa od 31·50—33·50. Nierogacizny dostawiono sztuk 2356, płacono za cetnar mięsa żywej wagi, stosownie do gatunku i stopnia dopasu od 23. 28·50, 30·50 do 27, 30·50, 31 zł.

Ajencja Banku Galic. dla handlu i przemysłu.

Gdańsk, d. 23. maja. *(Sprawozdanie tygodniowe.)* Pogoda w tym tygodniu była dość piękna i sucha, lecz z bardzo małemi wyjątkami niezwykle zimna. Wiatr przeważnie północny. W zachodniej Europie tranzakcje zbożowe nie miały w tym tygodniu wybitnego charakteru, gdyż bardziej ożywiony pokup i wzmacniające się ceny we Francji były poniekąd zrównoważone przez spadające ceny w Anglii. W Anglii bowiem, pomimo bardzo zmiennej i zimnej pogody, stan ozimin ma być bardzo zadawalniający. W oczekiwaniu obfitych zbiorów, pokup pszenicy ogranicza się przeto na pokryciu bieżących potrzeb konsumcji, a lubo dowozy krajowe i import zagraniczny w tym tygodniu były słabe i zasoby spichrzowe małe, to przecież ceny nawet wyborowego towaru spadły na wszystkich placach o 1 szyl. na kwarterze, a ładunki płynące i znajdujące się przy wybrzeżach, uległy temuż samemu obniżeniu. Słabnące ceny pszenicy i mąki w Ameryce i znajdujące się tam jeszcze wielkie zasoby towaru, pomimo dotychczasowego wielkiego eksportu, przyczyniają się także przeważnie do owej bezczynności na placach angielskich. We Francji stan ozimin podobno mniej obiecujący, a dowozy krajowe i zapasy spichrzowe bardzo małe. Pokup przeto znacznie się ożywił i ceny pszenicy na wszystkich prawie placach podniosły się o 50—75 ct. i więcej na 100 kilo. W Belgii ceny pszenicy i żyta się wzmacniały, gdyż z przybywających ładunków eksploatowała znaczną część dla Alzacji, Lotaryngii i Szwajcarji. Nad Renem, w południowych Niemczech i Berlinie obrót był bardziej ożywiony przy wyższych cenach. Na naszym placu, z powodu niepomyślnych wiadomości angielskich, pokup w początku tygodnia był nader słaby i ceny wszystkich gatunków pszenicy cofnęły się o przeszło 1 tal. na 2000 ft. W ostatnich dniach jednakże towar jasny i wysoko-pstry szklisty znów więcej był żądany i osiągał pełne ceny zeszłotygodniowe, tylko pszenica pstra podrzędna pozostała zaniedbaną. Żyto tak krajowe jako też polskie łatwy miało odbyt przy wzmacniających się cenach. Jęczmień i groch żądany i droższy jak w zeszłym tygodniu. Owies bez zmiany. Sprzedano w tym tygodniu pszenicy ton 1350, żyta 370.

Płacono za 2000 funtów wagi hollenderskiej czyli tonę:

	od	do	funtów od	do	
pszenicy białej					talarów
„ wysoko pstrej	„ 126	„ 128	„ 87	„ 89	„
„ jasno-pstrej	„ 122	„ 126	„ $83^1/_2$	„ 86	„
„ pstrej	„ 121	„ —	„ $82^1/_2$	„ —	„
„ czerwonej	„ 129	„ —	„ 83	„ —	„
Żyta	„ 120	„ 123	„ $64^1/_2$	„ 66	„
Jęczmienia	„ 105	„ 112	„ $65^1/_2$	„ $73^1/_2$	„

Grochu 56—60 tal. — Rzepaku 83 tal.

Aleksander Makowski i Sp.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 68, spirytus rafinowany z anyżem stodień 71 ct.

Ostatnie wiadomości.

Węgierska *Reform* i *Pester Lloyd* donoszą o odkrytym niby spisku w Kroacji. Celem tego spisku ma być wyłączenie Kroacji ze związku korony św. Szczepana, wejście deputowanych kroackich do Rady państwa i utworzenie wraz z Krainą, Dalmacją i Pograniczem osobnej, równorzędnej grupy krajów południowo-słowiańskich. W tym też celu rozpoczęto znaczną agitację za przyłączeniem Pogranicza do Kroacji. Na czele spisku ma stać biskup Strossmajer, którego narzędziem tylko ma być ban Mazuranio. Zgadsamy się jednak zupełnie ze zdaniem niemieckich dzienników, że cała ta wiadomość jest prostym wymysłem, pomimo, iż pisma które ją podały, są wcale poważne. Tak utworzona grupa nie miałaby ani geograficznej ani narodowej całości, a projekt taki z obu stron Litawy spotkałby się z oporem nie do przełamania.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Paryż 29. maja. Madrycki korespondent do *Journal des Debats* potwierdza pogłoskę o popieraniu w Hiszpanji kandydatury do tronu Hohenzollera. Toż samo podaje *Univers* i zapewnia, że Don Karlos polecił jenerałowi swemu głównodowodzącemu Elio, ażeby udał się do Francji i dał rządowi francuskiemu dokładne pod tym względem wyjaśnienia. Rząd nie zawiadomił o tem Zgromadzenia narodowego, ma tylko w razie interpelacji przygotowanym być do odpowiedzi.

Rzym 29. maja. W stanie zdrowia papieża nastąpiło polepszenie. Kardynał Falcinelli w skutek ataku apoplektycznego zostaje w niebezpieczeństwie; nie robią mu nadziei życia.

Wiedeń, d. 29. maja, 10 godz. 50 min.

Akcje Franco-Austr.-B.	24·50	Akcje kolei Karola-Lud.	243·50
„ Kredytowe	219·25	„ „ Południowej	137·75
„ Anglo-Austr.-B.	126·75	Baubank	46·—
„ Unionsbanku	94·—	Vereinsbauk	6·50

Usposobienie: dosyć stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 28. maja., 2 godz. 20 min.

Akcje Banku Frn.-Austr.	25·50	Akcje Anglo-Bank	54·75
„ Węg. Kred.	144·50	„ Ungar. Ostbahn	50·—
„ Angl. Austr. B.	126·50	Galic. Indemnizacje	—·—
„ Związkowego B.	94·—	1864 Losy	133·—
„ Kolei Kar.-Ludw.	243·—	Koszycko-Oderberg.	138·50
„ „ Północnej	206·—	Verkehrsbank-Actien	79·25
„ „ Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	51·—
„ „ Południow.	137·50	Baubank-Actien	46·25
„ „ Alföldzkiej	139·50	Staatsbahn „	316·50
„ „ Elżbiety	196·—	Bankveins „	67·—
„ „ Lw.-Czern.	142·—	Wiener Bauverein	29·90
„ „ Węg. Półn.	104·25	Hypoth.-Rentenbank	11·50
„ Vereinsbank	7·50	Rosyjskie Banknoty	1·53

Usposobienie: ustalone.

Berlin, Mosk. noty bank.	$92^3/_4$	Berlin, Kolej państwowa	$189^1/_2$
„ Akcje kredytowe	$130^1/_4$	„ Kolei rumuńsk.	$44^1/_2$
„ Lombardy	$83^3/_4$	„ Austr. noty bank.	$90^5/_{16}$
„ Galicyjskie	$108^1/_4$	Uspos. bez życia.	

Paryż, 26. maja. 3% renta 59·72.

Lwów, 28. maja.

Jed. dług państ. w bankn.	69·15	Akcje Banku kredytow.	218·50
„ „ „ „ srebrze	74·25	Londyn	111·60
Losy pożyczki z r. 1860	106·10	Srebro	105·60
Akcje Banku wiedeńsk.	981·—	Napoleondor	8·96

Przyjechali do Lwowa od 28. do 29. maja.

Hotel europejski. Dr. C. Moszyński z Berlina, M. Maniewski z Bajkowic, P. Michałowski z Jarosławia, St. Nartowski z Soroczanki.

Hotel Zorza. W. br. Czechowicz z Glinny, L. Chamiec z Rosji, J. Miesowicz z Husiatyna, Z. Czerwieński z Jarosławia.

Hotel angielski. A. br. Bess z Baniowic, K. Sorg z Rozwadowa, F. Gumkowski z Podola ross., Z. Obertyński z Cieląża, L. Teodorowicz z Medenicy, Z. Zaklika z Łopuszki, W. Brzezowski z Lany, A. Pohorecki z Horpina.

Hotel Krakowski. K. Dobrucki z Drohobycza, K. Jordan z Turzańsk, A. Kirkor z Krakowa, L. Naumowicz z Moskwy.

Hotel Langa. J. Schweiger z Weisskirchen, J. Greising z Bregenz, Z. Kohn z Wiednia, F. Nedow z Czerniowiec.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 8. g. 58. m. rano 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 8. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m. wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 17. m. rano, 12. g. 15. m. w południe i 11. g. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 5. g. 7 m. rano.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Odchodzą do Stryja: codz. o 6. g. 25. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 5. g. 30. m. po południu.

Przychodzą ze Stryja: codziennie o 9. g. 23. m. rano prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10. g. 31. m. w nocy.

„Kroniki lwowskie" Jana Lama z r. 1868 i 1869 będą wychodziły zeszytami. Zeszyt 1szy wyjdzie jutro w sobotę. Cena zeszytu 40 centów. Główny skład w księgarni Richtera i w administracji „Dziennika Polskiego".

Do dzisiejszego numeru dołącza się „katalog książek ludowych" Księgarni Polskiej.

Lwów z Izby handlowej dnia 28. maja.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	244 50	242 50
„ Lwow.-Czerniowieckiej	143 50	141 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	218 —	211 —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	88 50	82 90
„ „ „ 4 „ „	74 60	73 80
„ „ „ 5 „ w 37. l.	83 50	82 90
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	87 40	86 75
Gal. zakładu kred. włośc.	95 —	[illegible]
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	81 80	80 80
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	87 25	86 25
Losy miasta Krakowa	21 —	20 —
„ Stanisławowa	15 60	13 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 20	5 1[illegible]
„ cesarski	5 18	5 21
Napoleondor	8 98	8 89
Pół imperjał rosyjski	9 15	9 —
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 64
„ „ papierowy	1 54	1 58
Pruskie bilety kasowe	1 68	1 65
Srebro	106 60	105 25
Wiedeń, 27. maja.		
5 prc. jed. dług. pań. bank.	69 80	69 20
„ „ „ „ sreb.	74 30	74 2[illegible]
„ Oblig. ind. niż. austr.	— —	88 25
„ „ „ czeskie	97 —	[illegible]
„ „ „ węgiersk.	75 25	74 75
„ „ „ galicyj.	81 —	79 75
„ „ „ bakow.	77 75	77 25
„ „ „ siedmiog.	72 —	71 25
Węg. pożycz. kol. 500 prc. 500 franków 120 złr.	95 —	94 50
Listy zastawne.		
5 p. Banku narod. losy	90 90	90 75
„ galicyjskie	74 —	73 —
„ gal. zakł. kred. włośc.	95 —	94 50
„ węgierskie listy	87 —	86 50
„ zakł. kred. austr.	96 50	96 —
„ [illegible] w 33 latach	84 —	[illegible]
„ [illegible] 100 złr.	112 75	112 [illegible]

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	2[illegible]7 —	270 —
„ „ „ 1854	97 25	96 75
„ „ „ 1860	106 50	106 20
„ „ „ 1864	[illegible]1 50	128 —
„ prem. poż. węgiersk.	74 50	74 25
„ Comorente	20 50	19 [illegible]
„ Kredytowe	159 25	158 75
„ żeg. parowej na Dunaju	90 50	9[illegible] —
„ księcia Salm	31 —	30 —
„ „ Palfy	24 —	23 50
„ „ Klary	27 —	26 50
„ hr. St.-Genois	28 —	2[illegible] —
„ miasta Budy	24 75	24 25
„ ks. Windischgrätz	19 50	18 50
„ hr. Waldstein	21 25	21 —
„ hr. Keglewich	18 —	1[illegible] —
„ Rudolfa	12 50	12 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	587 —	585 —
Kolei północ. Ferdynanda	[illegible]	[illegible]
„ rządowej fr. a.	318 —	317 50
„ zachodniej ces. Elżb.	197 —	196 —
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	138 50	138 —
„ galicyjskiej	241 25	241 75
„ czerniowieckiej	148 50	142 50
„ Albrechta	115 —	114 50
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	106 —	105 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	156 —	155 —
„ alföldsko-fiumańskiej	140 50	139 50
„ koszycko-bogum.	139 25	138 75
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	210 50	210 —
„ wschodnio-węg.	51 25	50 75
„ austr.-północno-zachod.	182 —	181 —
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	201 50	200 50
Banku narod. austrjac.	938 —	931 —
Zakładu kredytowego	220 25	220 —
Akcje banku anglo-austr.	129 —	128 50
„ „ angl.-węg.	53 —	52 50
„ Zakładu kredyt. węg.	147 50	147 —
„ bank. franko-austr.	28 25	28 —
„ „ franco-węgiersk.	60 —	59 50
„ „ krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	64 —	63 50
„ galic. hipotecznego	87 —	84 75
„ austr. związkow.	10 —	9 50
„ dla obrot. ogólnego	81 —	80 —
„ austr. ogól. banku	47 —	46 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	83 —	83 50
„ ces. Elżbiety 5 prc. na 100 złr. k. m.	92 25	91 50
„ (Emis. 1862)	91 75	91 25
„ rząd. St. 500 fr.	— —	138 —
„ „ Emis. 1867 fr.	132 75	132 2[illegible]
„ połudn. St. 500 fr.	109 60	109 40
„ Bony 1875-1876 6 prc.	225 —	224 —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	— —	94 50
„ „ „ za 100 złr. w. a.	— —	89 —
„ „ „ w sr. 5 prc. wa.	105 90	104 80
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	— —	96 50
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	— —	— —
— w srebrze	— —	97 —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	107 —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	168 50	103 —
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	77 —	78 50
„ „ Emisja 1867	88 —	87 50
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	81 —	80 50
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	94 50	94 50
„ północ. czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	— —
Tow. żeg. przemysł. żel. po 300 złr.	87 —	85 —
Waluty. Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 54	5 51
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 96	8 95
Suwerenyangielskie	11 28	11 10
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	105 75	105 60
Srebro, kupony	106 —	105 70
Talary związkowe	— —	—
Pruskie bilety bankowe	1 66	1 66

Znany z taniości
nowo urządzony handel

KAMILA STRZYŻOWSKIEGO

przy ulicy Halickiej pod l. 4, poleca

Kwiaty i Pióra francuskie do kapeluszy, **Wstążki**, Aksamitki, Koronki, Gipiury, Blondyny, Weloniki, Gazy, Frou-Frou, Krepy, Illuzje, Tiule brukselskie, Crepe-do-Lys, Tarlatany, Muszliny, Organtyny we wszelkich kolorach, Perkale, Batysty i t. p.
Gorsety paryskie od 80 cnt. do 5 złr. Parasolki, Wachlarze wiosenne, Garniturki, Krawatki i Szaliki damskie jedwabne i mulowe, Rękawiczki jedwabne i niciane, Pończochy damskie i dziecinne, Skarpetki.
Zaczęte i skończone roboty na kanwie, Kanwę, Włóczkę berlińską, Pelę, Filozelę, Sznelki, Kordonki i Paciorki do haftu, Bawełnę zdrowia zwaną Matematyczną, prawdziwą Pottendorfską, Estramadurę, 8mio nitkową na kołdry we wszystkich kolorach, Nici królewskie, oraz jedwab i nici do szycia ręcznego i maszynowego.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonuje jak najspieszniej i najakuratniej. 2158 8—?

Pana Jana G......nn
we Lwowie

wzywamy, by zoobowiązaniom swoim względem nas podczas trasowania zaciągniętym, do 3. czerwca r. b. zadość uczynił; w przeciwnym razie nazwisko i postępowanie jego na tem samem miejscu, pod sąd opinii publicznej podamy, czyniąc równocześnie kroki u przełożonej mu władzy. 2362 1—3

Ludwik i Hipolit.

Akcyjne stowarzyszenie

I. Austrjackiej Fabryki Kas

przedtem

F. WERTHEIM & COMP.

w Wiedniu.

Dnia 10. marca b. r. o godzinie 8¼ wybuchł nagle w pobliżu mego kantoru w jednym magazynie **pożar,** który szybko rozprzestrzenił się, i oprócz mojego magazynu jeszcze **pięć innych w popiół obrócił.**

Sprowadzona od Pana w przeszłym roku kasa Nr. 3. przez całe **dziesięć godzin** musiała pozostawać w **największem gorącu,** zanim zdołano opanować ogień.

Po wydobyciu kasy z pogorzeliska i po ochłodzeniu mniej więcej jej ścian żelaznych, w obecności reprezentanta Pana, wielu najznakomitszych kupców tutejszych, wice-konsula niemieckiego konsulatu i pp. ajentów towarzystwa asekuracyjnego „Phönix“ przystąpiłem do otwarcia kasy.

Zamki kasy były zupełnie nieuszkodzone i wszelkie przedmioty wartościowe, jako to: dokumenta pieniężne, weksle, faktury, księgi i t. d. w **stanie zupełnie nienaruszonym,** nawet niezadymione znalazłem.

Fakt ten, świadczący wymownie i w najzaszczytniejszy sposób o doskonałości wyrobów Pana, sprawił tu **powszechne wrażenie,** o którem pospieszam uwiadomić Pana.

Z wysokiem poważaniem

Braiłów, 21. marca 1874 r.

2342 1—3 *G. Lahovari.*

Niżej podpisana ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż z dniem 24. maja r. b. otwiera

KAWIARNIĘ

przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 7 naprzeciw Banku Włościańskiego, a zaopatrzywszy się w doborowe napoje w zakres ten wchodzące, jakoteż i w dobre wina, tak krajowe jak i zagraniczne, poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności. 2341 2—3

M. Dobrowolska.

TARTAK

w ruchu do lipca o **10 piłach,** z cyrkularką do prowadzenia siłą pary lub wody z wszystkiemi przyrządami jest do nabycia w **Wiśniowej** poczta **Strzyżów** na gościńcu Rzeszów-Krosno.

Bliższych wiadomości udzieli na miejscu kasjer p. *Dyszyński.* 2332 4—4

L. 1320. 2349 2—3

Ogłoszenie.

Celem uzyskania planów na budowę gmachu dla szkoły wyższo-realnej i szkół miejskich w Stryju, gmina król. wolnego miasta Stryja rozpisuje niniejszem konkurs, przeznaczając nagrodę w kwocie 1000 zł. dla autora planu za najlepszego uznanego, zaś 500 złr. dla autora drugiego z kolei planu.

Oba te premjowane plany staną się własnością miasta Stryja, autor planu pierwszą nagrodą uwieńczonego, obowiązany będzie dostarczyć potrzebne do wykonania kosztorysy.

Plany wniesione osądzone będą najdalej do 1. Października b. r. przez komisję z rzeczoznawców i członków Rady miejskiej stryjskiej zł żoną.

Gmina miasta Stryja zaprasza przeto panów architektów do przedłożenia planów najdalej do dnia **1. sierpnia** b. r.

Program budowy, rys gruntu budowlanego i szczegółowe warunki konkursu udzieli na żądanie Magistrat miasta Stryja.

Z Magistratu król. wolnego miasta.

Stryj, dnia 11. maja 1874.

Fruchtman.

Przysłowia Polskie

odnoszące się

do nazwisk szlacheckich i miejscowości

spisał i objaśnił

Aleksander Weryha Darowski.

Poznań 1874.

Cena 2 złr. 40 cnt. w. a.

Do nabycia w księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie. 2360 1—2

Przestroga.

Helena po mężu Szymonowa Ziola, około lat 45 licząca, średniego wzrostu, pełniąca dotychczas obowiązek praczki we dworze Szlachcinieckim, zbiegła pokryjomu ze służby 14. maja b. r. wybrawszy naprzód od swoich służbodawców **siedmdziesiąt** złr. i zostawszy winną służbie dworskiej około kilkadziesiąt złr. Przestrzega sie P. T. służbodawców, aby rzeczoną Helenę recte Szymonową Ziołę, jako niebezpieczną osobę do służby nie przyjmowali, a w celu przeprowadzenia śledztwa karnego *„Zarząd obszaru dworskiego w Szlachcińcach poczta Tarnopol“* o pobycie tejże Zioły łaskawie zawiadomić raczyli. 2335 3—3

W jednym ze średnich miast w Galicji ośm mil od Lwowa koleją, może się osiedlić **Doktor medycyny lub magister chirurgii,** obszerną praktykę zapewnia się. Miasto powiatowe, przeszło ośm tysięcy ludności i liczna okolica.

Bliższej wiadomości udzieli przez grzeczność W. Pan Kamienobrodzki magister farmacji, Apteka pod Złotym Lwem we Lwowie. 2347 2—2

STANISŁAW BIAŁCZYNSKI
majster szklarski

po długoletniej praktyce w swym zawodzie tak w kraju jak i zagranicą, otworzywszy

pierwszą pracownię szklarską

we Lwowie przy ulicy Wałowej l. 15,

poleca się Szanownej P. T. Publiczności, a szczególniej pp. Budowniczym, jako wykonawca wszelkich robót szklarskich przy wszelkich budowlach z największym komfortem i po ***cenach najumiarkowańszych.***

TRENCZYN-TEPLIC
W WĘGRZECH.

Od wieków sławne

Kąpiele siarczane,

29 do 32° R.

Przeciw **podagrze, reumatyzmowi, newralgiom, wycieńczeniom, chorobom skóry i kości, syfilis, szkrofułom.**

Sezon trwa od 1. maja do końca września.

O wygodzie publiczności pod względem utrzymania, pielęgnowania, rozrywek i urządzeń kąpielowych ze wszech miar pomyślano.

Lekarze kąpielowi:
Dr. **Edward Nagel** z Wiednia,
Dr. **S. Ventura,** k. prus. radca zdrowia.

2140 6—10 **Z Inspektoratu majątków** J. Eksc. barona Sina.

Towarzystwo Galicyjskiej kasy Zaliczkowej
21 ulica Halicka,

przyjmuje

wkładki na książeczki oszczędności

od **jednego złr. w. a.** do każdej wysokości, oprocentowując je

po **6%** za 3-dniowem wypowiedzeniem.
„ **7%** „ 14- „ „
„ **8%** „ 30- „ „ 2346 2—3

Udziały zaś Członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki.

Państwo **Germakówka,** w obwodzie Borszczowskim, we wschodniej Galicji, poleca pp. hodowcom owiec znakomite

BARANY rozpłodowe

ze swego Zakładu **Electoral-Negretti**

po cenach od **25** do **250 złr.** w. a. za sztukę.

Do końca maja b. r. barany wystawione na sprzedaż, pozostają w wełnie, następnie ostrzyżone — będą do wyboru w owczarni zarodowej w Germakówce.

Listownych i ustnych informacyj udziela niżej podpisany

Zarząd dóbr hr. Gustawa Blüchera

2254 7—20 w **Germakówce,** poczta **Krzywcze,** nad Dniestrem.

Browar Kisielki

we **Lwowie,** ulica **Żółkiewska,**

ma zapas **15.000** wiader

wyborowego piwa

z warek zimowych i doskonałych lodowni:

po cenach **7** złr. **60** ct.,
8 „ — „
8 „ **75** „ za wiadro.

We Lwowie **główne wyszynki** piwa Kisielki są **„Pod Murzynkiem“** u J. Szrajera przy ulicy Krakowskiej; **„Pod Rakiem“** u Huczyńskiego przy ulicy Łyczakowskiej; w traktjerni Szymona **Fedorowicza** przy ulicy Kamińskiego; i w ogrodach własnych przy browarze.

Rozsyłka na prowincję we wszystkich kierunkach koleją za zwrotem akcyzy miejskiej. 2337 2—2



SPEDYCJA.



Dla załatwiania przesyłek do wszystkich miast w kraju i za granicą poleca się

AUGUST SCHELLENBERG

we Lwowie. 2058 22—?

---

600 desek

czarnej olchy długości do 3 sążni, grubości do 2 cali, a szerokości do 15 cali, jest do nabycia w Osławach Białych, mila od drogi cesarskiej i poczty Delatyn.

Mikołaj Gadziński,

2339 3—3 właściciel tartaku.

Heringa

HOMEOPATJA POPULARNA

przełożył z francuskiego, uzupełnił stosownie do wymagań czasu własnemi uwagami i objaśnieniami i do potrzeb zwolenników tej metody zastosował

Dr. Med. Józef Bielski,

homeopata praktykujący we Lwowie,

z 46 figurami.

Cena 5 złr. w. a.

Główny Skład w księgarni Sayfartha i Czajkowskiego i u tłumacza, ulica Kościuszki l. 20, dawna Frenela l. 688. 2051 10—12

Galicyjskie Ogólne Towarzystwo ubezpieczeń

ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości:

Dział ubezpieczeń na życie

zabezpiecza za opłatą taniej i stałej premii

a) **Na wypadek śmierci:** mocą ubezpieczenia tego rodzaju zapewnia się za opłatą małej rocznej premji kapitał, który będzie wypłacony spadkobiercom po śmierci zabezpieczonej osoby nawet w razie gdyby śmierć nastąpiła natychmiast po zawarciu odnośnej ugody.

b) **Posagi:** ten rodzaj ubezpieczenia jest szczególnie stosowny dla dziewcząt, którym można zapewnić tym sposobem kapitał, gdy dojdą do 18., 21. lub 24 roku życia.

c) **Stypendja** dla chłopców, którym się zapewnia w ten sposób roczną kwotę na czas, gdy uczęszczają do wyższych zakładów naukowych.

Towarzystwo wprowadziło tudzież:

Wzajemne spółki na przeżycie

jako szczególnie korzystny sposób oprocentowania oszczędzonego grosza, wkładki bowiem pomnażają się nietylko odsetkami i odsetkami od odsetek, lecz też częściami spadku po zmarłych uczestnikach jednej i tej samej spółki.

Przykład ubezpieczenia na wypadek śmierci:

Osoba zdrowa mająca lat 35 opłaca kwartalnie 6 złr. 69 cnt. jeżeli chce zapewnić spadkobiercom 1000 złr. kapitału.

Dotyczących bliższych szczegołów udziela z wszelką gotowością dyrekcja we Lwowie ulica Skarbkowska l. 2, jako też ajenci Towarzystwa we wszystkich miastach i miasteczkach, tamże można dostać bezpłatnie obszernych prospektów ubezpieczenia na życie.

Galicyjskie ogólne Towarzystwo ubezpieczeń ubezpiecza także:

a) Domy mieszkalne, budynki gospodarskie, fabryki, machiny, towary na składzie, narzędzia, bieliznę i suknie, sprzęty domowe, bydło i t. d. od szkód wyrządzonych przez **ogień, piorun** i **eksplozję.**

b) Ziemiopłody i owoce od szkód wyrządzonych przez **gradobicie.**

c) Ruchomości podczas **transportu lądem i wodą.** Dochodzenie szkód wszelkiego rodzaju przeprowadza Towarzystwo jak najspieszniej a należące się wynagrodzenie wypłaca w jak najkrótszym czasie. 2007 26—?

Zaproszenie!

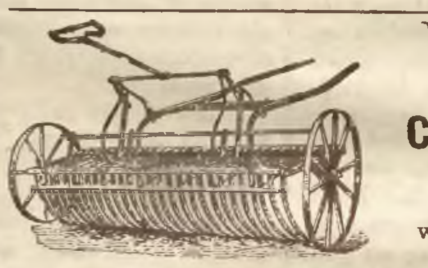
Delegaci galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego w czasie ogólnego zgromadzenia w lutym r. b., uznając potrzebę zawiązania stowarzyszenia zaliczkowego dla rolników, na wzajemności opartego, celem dostarczania członkom tegoż, na umiarkowane warunki, gotowych pieniędzy, potrzebnych do obrotu w gospodarstwie, włożyli na podpisanych obywateli ziemskich, urzędujących w Dyrekcji gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego obowiązek, ażeby się tą sprawą zajęli, Statut odpowiedni ułożyli, następnie rozpowszechnili i interesowanych do utworzenia takiego Towarzystwa zawezwali.

Podpisani wywiązując się z danego im polecenia, ułożyli Statut na podstawie ustawy państwowej z dnia 9. kwietnia 1873, a chcąc przedłożyć zgromadzeniu obywateli kraju całego Statut zupełnie dokładny i odpowiadający potrzebom, zaprosili ankietę, w której udział wzięli, oprócz podpisanych członków Dyrekcji, następujący obywatele: WWni Dawid Abrahamowicz, Bolesław Augustynowicz, dr. Piotr Gross, Maciej Kunaszowski, Alfred Młocki, Zygmunt Medwecki, Mieczysław Potocki, dr. Paweł Skwarczyński, dr. Marceli Tarnawiecki, Tytus Zarzycki, dr. Wiktor Zbyszewski i Franciszek Zima.

Zapraszają przeto podpisani niniejszem tak PP. właścicieli dóbr jako też dzierżawców, ażeby dla zawiązania rzeczonego Stowarzyszenia zaliczkowego przybyć zechcieli na zgromadzenie do Lwowa, które się odbędzie dnia **18. czerwca 1874** w gmachu galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, przy ulicy Karola-Ludwika, w sali radnej na I. piętrze, o godzinie 11tej rano. 2361 1—3

We Lwowie, dnia 28. maja 1874.

Kazimierz hr. Krasicki, Włodzimierz hr. Russocki, Konstanty Tchorznicki, Józef Pajączkowski, Jakób Wiktor.



WICHERA & KERMAN

jeneralni reprezentanci firmy

CLAYTON & SHUTTLEWORTH

utrzymują na swych składach

we Lwowie i w Czerniowcach

wielki wybór maszyn i narzędzi rolniczych, **w szczególności:**

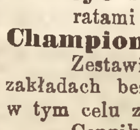
Grabie nowo ulepszone całkiem z kutego żelaza, jedno i dwu konne z zębami ze stali sprężynowej z koziołkiem lub bez tegoż Claytona & Shuttlewortha.
Oryginalne amerykańskie grabie „Ithaka“, z koziołkiem lub bez tegoż w cenie od złr. 140 do 160 złr. w. a.
Johnstona dwukołowe **kosiarki** całkiem z kutego żelaza z dwoma nożami w cenie po koniec maja b. r. 325 złr. w. a.
Johnstona dwukołowe kombinowane **żniwiarko-kosiarki** z dwoma stalowymi aparatami do żęcia i czterema nożami w cenie po koniec maja b. r. 615 złr. w. a.
Johnstona nowo ulepszone **żniwiarki** z dwoma nożami w cenie po koniec maja bieżącego roku 510 złr. w. a.
Bukeye dwukołowe kombinowane **żniwiarko-kosiarki** z dwoma stalowymi aparatami do żęcia i czterma nożami po koniec maja b. r. w cenie 580 złr. w. a.
Champion dwukołowe kombinowane **żniwiarko-kosiarki** kompletne 585 złr. w. a.

Zestawienie i użycie nabytych żniwiarek mogą nadzorcy pp. komitentów w naszych zakładach bezpłatnie się wyuczyć, jak niemniej chętnie wysyłamy na żądanie monterów w tym celu za zwykłem wynagrodzeniem, jeżeli tylko możność po temu będzie.

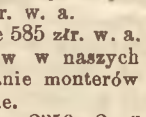
Cenniki wysyłamy gratis i franco. 2350 2—6

Wichera & Kerman,

skład fabryczny i komisowy dla maszyn rolniczych ***we Lwowie i w Czerniowcach.***



Krajowy wyrób Obuwia



2313 4—6

z najlepszego materjału, po cenach najprzystępniejszych

w Towarzystwie produkcyjnem szewców „PRACA“

przy ul. Halickiej naprzeciw Kryminału l. 28, Filja przy ul. Karola-Ludwika l. 22.

Zamówienia na obuwie Damskie i Męskie w miejscu jako też na prowincji, uskuteczniają się takowe z największą dokładnością.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje 2002 40—?

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

Filia c. k. uprz. austr.

Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu

we LWOWIE,

wydaje od 1. Kwietnia b. r. począwszy 2091 10—?

5% ASYGNATY KASOWE

z 14dniowym terminem wypowiedzenia

i podaje do ogólnej wiadomości, że wszystkie przed dniem 1. kwietnia b. r. wydane **Asygnaty kasowe** z 8mio dniowym i względnie 14to dniowym terminem wypowiedzenia w obiegu znajdujące się, od 15. kwietnia r. b. począwszy, po **5** od sta za 14to dniowem, a po 5½ od sta za **30-to dniowem** wypowiedzeniem oprocentowane będą.

Lwów, 28. Marca 1874.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz.